Nr. 155. Sobota 15. Sierpnia 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 50 cnt.
Przedpłatę jakąkolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent za każdorazowe umieszczenie.

Warszawa, Frankfurt i Meksyk.

Trzy główne sprawy zajmują świat polityczny: polska, niemiecka i meksykańska. Wszystkie trzy w związku z sobą ściślejszym lub dalszym, oddziaływają na siebie i przyspieszają swe rozwiązanie.

Meksykańska nie wewnętrzną treścią swą jest w połączeniu z polską i niemiecką, lecz chwilowo tylko kandydaturą arcyksięcia austrjackiego dotyka Polski i warunkuje stanowisko Austrji w Niemczech. Nieprzyjęcie więc tej kandydatury zrywa jej związek z polską zupełnie. Przyjęcie zaś łączy coraz więcej i ściślej politykę dworu austrjackiego z dworem francuzkim, osobliwie w sprawie polskiej.

W sprawie niemieckiej nigdy Austrja z Francją nie mogą iść aż do ostatecznych celów zgodnie. Austrja dąży tam do skonsolidowania Niemiec pod swoim kierunkiem, a w dalszej perspektywie do odbudowania cesarstwa niemieckiego. Interesem zaś Francji jest nie dopuścić skonsolidowania się Niemiec. Mocarstwa pierwszego rzędu nigdy tego spokojnie znieść nie mogą, aby na ich granicach powstawały potężne państwa. Francji bardzo jest na rękę rozbicie Niemiec, rozpadanie się ciągłe Rzeszy na dwa rywalizujące z sobą państwa. Nigdy też Francja nie da Austrji wziąść zupełnie górę w Niemczech a upaść Prusom, jakkolwiek dzisiaj z Prusami w złych zostaje stosunkach. Chwilowe interesa i widoki poświęci Francja, skoroby potęga Prus była istotnie zagrożoną. Prusy dawnoby były stały się drugą Bawarją lub Saksonią, gdyby tak Francji jak Moskwie nie zależało było na utrzymaniu antagonizmu i równowagi między Austrją i Prusami w Niemczech. Jeżeli dziś Francja popiera zjazd frankfurcki, a Moskwa opór Prus przeciw niemu, to z tego wcale wnosić nie można, iżby to popieranie swoje posunąć kiedyś mogły aż do uzyskania zupełnej przewagi jednego z tych mocarstw nad drugiem. Jestto tylko polityczny manewer chwilowy, mogący zmienić się przy pierwszej sposobności.

Ani więc Meksyk, ani Frankfurt nie sprawi nigdy większego wpływu na stosunki europejskie, nie wywoła wojny. Nie są one takiemi ogniskami, w któreby zebrać się mogły wszystkie promienie i wywołać pożar europejski. Ogniskiem takiem jest jedynie Warszawa, jest Polska. Tu łączą się lub rozbiegają interesa wszystkich pierwszorzędnych mocarstw. Jedne obawiają się odbudowania Polski i widzą w niem wielkie niebezpieczeństwa dla siebie na przyszłość, drugie obawiają się upadku powstania polskiego i przytłumienia narodowości polskiej, z powodu iż wtedy Moskwa wzięłaby zupełną przewagę w środku Europy i na Czarnem morzu, i w głębi Azji.

Upadek powstania polskiego dałby Prusom przewagę zupełną w Niemczech, podniósłby wpływy moskiewskie na Słowian austrjackich i tureckich, wróciłby Moskwie przewagę na Wschodzie. Ztąd obawy Austrji, Anglii a poczęści i Francji. Te obawy łączą je razem w interwencji dyplomatycznej i prowadzą ku przymierzu w sprawie polskiej, podczas gdy ani Frankfurt, ani Meksyk żadnego łącznika stanowić między mocarstwami temi nie może i nigdy przymierza nie stworzy. W razie nawet wybuchu wojny o Meksyk między Stanami Zjednoczonemi a Francją, lub między Austrją a Prusami w Niemczech, inne mocarstwa mogą a nawet muszą zostać neutralnymi widzami, podczas gdy w razie wojny między któremkolwiek z państw a Moskwą, inne mocarstwa albo od razu wmięszać się muszą, albo nie długo mogą zostać neutralnemi.

I w temto właśnie jest większa nierównie ważność sprawy polskiej, od frankfurckiej lub meksykańskiej, a wszelkie obawy, aby ona w obec nowo wznoszących się kwestji nie stała się drugorzędną — są płonne.

Sprawa polska może tylko wtedy stać się drugorzędną i przez to odwrócić od siebie uwagę i zajęcie się nią mocarstw, gdyby Polacy jej sami upaść dali, gdyby powstanie upadło. Jak długo zaś powstanie będzie się rozwijać, tak długo górować będzie nad wszystkiemi sprawami Europy; do niej wszystkie inne kwestje stosować się, i od jej rozwiązania i ich rozwiązanie zawisłem będzie. Co więcej — inne sprawy o tyle tylko będą nabierały ważności, o ile wchodzić będą w ściślejszy związek z Polską.

Tak ogłoszenie Meksyku cesarstwem i kandydatura arcyksięcia Maksymiliana byłoby prawie kwestją dla Europy trzeciego rzędu, gdyby z tem nie łączyło się ściślejsze przymierze Francji z Austrją w sprawie polskiej.

Tak zjazd frankfurcki i zamierzona reorganizacja bundestagu, byłaby dla reszty Europy ściśle wewnętrzną kwestją niemiecką, na którąby inne mocarstwa i narody jako neutralni spektatorowie poglądały, gdyby Prusy w sprawie polskiej nie połączone były z Moskwą, a Austrja nie skłaniała się ku Francji, i przez to nie umacniały się przymierza, mające wywrzeć wpływ stanowczy na rozwiązanie sprawy polskiej.

Sprawa polska za granicą.

Co sobie myślą w Petersburgu o wszystkich robotach, które dyplomacja europejska podejmuje z czystej przychylności dla Polaków i w pocie czoła swego pośród spieki 39 centygradów — objaśnia nas następujący list do *Independance belge* z Petersburga, z d. (23. lipca) 4. sierpnia, według którego całe działanie dyplomatyczne w sprawie polskiej nazywają tam gadulstwem i niemocą. „Będą pisać noty aż do zimy, a stłumienie powstania pójdzie swoją drogą. A gdyby przypadkiem na wiosnę zachciało się mocarstwom zachodnim wziąść się do czynu, to do tego żadnego już nie będzie powodu, bo powstanie stłumione będzie, i wszelkie dalsze rozprawy czy pisemne czy zbrojne, będą już bez celu. Anglia wojny nie chce, Austrja będzie dyskutować, lecz działać nie będzie, a nie jest do prawdy podobnem, ażeby cesarz Napoleon wciągnąć się dał w wojnę, której skutki byłyby nie do obliczenia. Wojna ta byłaby fatalną nietylko dla Francji, lecz i dla dynastji napoleońskiej, bo w wojnie między Napoleonem III. a Aleksandrem II., ktoryż z nich pierwej mógłby stracić koronę?.."

„Zachód, mówi dalej korespondencja, łudzi się sądząc, że ks. Gorczakow zmieni pierwiastkową swą odmowę, i że będzie dyskutował sześć punktów wspólnie z mocarstwami zachodniemi. W tem bardzo się myli. Może być, że co do formy coś ustąpi, że będzie kręcił dla zyskania czasu, lecz w gruncie rzeczy w niczem nie ustąpi. Tymczasem Moskwa zbroji sie z największą energią. W Kronsztadzie pracuje do 30.000 robotników, prócz tego pracują nad ufortyfikowaniem wszystkich portów nad morzem baltyckiem. Cesarz pragnie gorąco uspokojenia Polski, ażeby jej z własnego natchnienia więcej dać, niżeli mocarstwa wyjednać pragną. Tylko mocarstwa w to nie wierzą, a Polacy niestety nic o tem nie wiedzą."

Zresztą korespondencja donosi, iż obecne wypadki wywołały w Moskwie ogromny zapał, zwłaszcza między jenerałami i wyższymi urzędnikami, cesarza otaczającymi, co już dostatecznie tłumaczy powstanie tylu adresów jednozgodnych, ze wszystkich stron państwa cesarzowi nadesłanych."

Czytamy w *Pressie* wiedeńskiej korespondencję z Werony: Mogę was upewnić, iż w wyższych sferach myślą na serjo o ewentualnościach, jakieby za sobą pociągnęło postawienie silnego korpusu obserwacyjnego na granicy galicyjsko-polskiej, i że już rozstrzygnięto, w jaki sposób wystawienie takowego w razie koniecznej potrzeby możnaby uskutecznić w najkrótszym czasie i z najmniejszemi ofiarami finansowemi. Postanowiono do takiego korpusu obserwacyjnego w Galicji i na Bukowinie, użyć do tego wojsk, których okręgi werbunkowe są bliskiemi, ażeby można armię prędko i z jak najmniejszemi kosztami skompletować. Doniesieniem tem niechcemy powiedzieć, iż prawdopodobną jest wojna Austrji z Moskwą: owszem sądzą w kołach wojskowych przeciwnie, i że to byłoby tylko dowodem naturalnej troskliwości Austrji, by być przygotowaną na wszelkie ewentualności i w razie potrzeby nieprzygotowywać się na łeb na szyję z pośpiechem.

P. *Regnault* wydaje pod tytułem: K w e s t j a e u r o p e j s k a z w a n a n i e s ł u s z n i e p o l s k ą, zbiór poszukiwań etnograficznych i historycznych, w których dowodzi, że Moskwa nie należy do rodziny ludów słowiańskich, ale do Mongolo-Tatarów, że więc asymilacja między nią a Polską być nie może, że dzielą ją wszystkie międzynarodowe wstręty, rodu, obyczajów, religji i interesów, że połączenie dwóch tak przeważnych sił tylko przewroty rodzić może. Jest to prawo tak silne, jak prawo elektryczności imion przeciwnych.

Paryż 9. sierpnia.

(Lz.) To, co pan Horsmann w parlamencie angielskim przed parą tygodniami powiedział, iż gabinety chcą Polskę z a d y p l o m a t y z o w a ć n a ś m i e r ć, wychodzi na prawdę z każdym dniem widoczniejszą. Noty za notami sypią się, a wszystkie jakby tylko dla tego, żeby siewem były do zebrania liczniejszego ziarna do siewu podobnego jutro. Zaczyna to już nużyć publiczność zagraniczną, nawet najcierpliwszą i najobojętniej wyczekującą. Zamieszanie z tego powodu do nieopisania w dziennikarstwie. Ktoby chciał sobie zdać sprawę z tego, co od dni kilku rozwija *Presse* (wiedeńska), *Ostdeutsche Post*, *Kreuz-Zeitung*, *Kölnische Zeitung*, *Allgemeine Zeitung* (augsburska); schwycić myśl Palmerstona z pośród ciągłych koziołków (volte-face) organu: *Morning-Post*, lub też codziennie ubiegających się z nim o tę kruczkomanję dyplomatyczną *Timesa* i innych wielkich dzienników angielskich; ktoby chciał odgadnąć milczenie *Monitora* wobec powszechnego zajmowania się sprawą polską publiczności francuzkiej, po dziennikach, miejscach gromadnych, salonach, kawiarniach, teatrach, koszarach, po kościołach nawet, tenby pewnie zadał sobie robotę, z którejby wybrnąć nie zdołał.

Odpowiedź księcia Gorczakowa nikogo nie zdziwiła. Każdy cokolwiek więcej oznajmiony z chytrością polityki gabinetu petersburgskiego, niczego innego spodziewać się niemógł. Zbrojenie się Moskwy na morzu Baltyckiem i Czarnem, rozporządzenie, iż kolej żelazna warszawsko-wiedenska przez ośm dni, wyłącznie pod przewożenie wojsk przeznaczona zostaje, ostateczne i agoniczne, jakby w chwili śmierci, pastwienie się Moskwy nad wszystkiem co polskie, a co się w jej szpony dostanie, są aż nadto wymownym dowodem, iż Moskwa przeczuwa katastrofę, która ją spotkać musi nareszcie. N o s i ł w i l k o w c e, p o n i o s ą i w i l k a, a żarłoczność, z jaką Moskwa chłepcze dzisiaj krew polską, czyż nie jest także mimowolnem z jej strony okazaniem, iż czuje, że to już ostatnia jej krwawa biesiada, i ostatnie pastwienie się nad ciałem rozszarpanego narodu. Jaką przy tej uczcie najdzikszego moskiewskiego rozbestwienia się, zachowują rolę dwa inne państwa spółrozbiorcze, jak się jej przyglądają dwory na kongresie wiedeńskim rozbiór Polski podpisujące, — co o tem europejskie ludy i sama Polska myśli? to wiadome każdemu, lecz co z tego wypadnie? Jaki koniec będzie tej dramy strasznej? To od samej Polski i samej-li Polski zawisło. Moskwa wyczekuje zimy. Polska także wyczekiwać musiała zimy, kiedy w styczniu tak szczęśliwie zaczęła. Nieboi się więc zimy. Niech się nią trwoży dyplomacja, to jej rzecz. Zima zmrozić dyplomację może, ale nie serca polskie. Zanadto gorąco wre w nich miłość gorąca Ojczyzny, ażeby zima ostudzić i zamrozić ją mogła. Tak jest, przygotowują się Polacy na zimę, ale nieboją się zimy. Jeżeli Bóg opiekuje się Polską, a wiara wszakże jest taka, to pewnie nie pokaże się, ażeby Bóg miał mniej kochać Polskę w zimie jak w lecie. Snać wiara ta, coraz staje się powszechniejszą, skoro nawet duchowieństwo francuzkie, a na jego czele arcybiskup paryzki, ksiądz Darboy, z powodu zbliżającej się uroczystości 15. sierpnia, (imienin cesarza Napoleona), w liście swoim pasterskim, takie zamieszcza słowa: „Wyprawa meksykańska, pomimo odosobnienia się swego, pomyślnym skutkiem uwieńczoną została. Obyż to świeże zwycięztwo, wpłynęło na postanowienie tam, gdzie w tej chwili toczą się narady o rozstrzygnięcie losów bohaterskiego a nieszczęśliwego narodu, oby przypomniało iż szlachetny oręż francuzki nigdy nie osłaniał napróżno sprawy słabej lecz prawej."

Wielka nowina, ale przewidywana od pewnego czasu spada dzisiaj na Paryż. arcyksiąże austrjacki Maksymilian, został 10. lipca, przez radę starostów (notables) czyli znakomitości krajowych, obwołany w Meksyku cesarzem meksańskim. Widać, że tytuł cesarstwa brzmi mile w uszach pewnego stronnictwa tego narodu. W istocie, nie pierwsze to zdarzenie. Wiadomo, iż jenerał Iturbide już w 1820 r. przyjął był tytuł cesarza, lecz nie długo nim cieszył się. Na przypadek nieprzyjęcia korony cesarstwa meksykańskiego ze strony w. księcia Maksymiliana, starostowie proszą cesarza Napoleona, ażeby im wyznaczył cesarza po myśli swojej i z ramienia swojego. Są już ludzie, którzy to zbliżenie wyrazów: M e k s y k i M a k s y m i l i a n uważają za postanowienie Boże, i że przeto prędzej czy później się okaże, iż książe N a p o l e o n tak się nazywa dla tego, iż prędzej czy później *Na-po-le-on* polskie wystąpi.

P. S. Dzisiejsze wieczorne dzienniki zamieszczają wiadomość, iż cesarz dla wytchnięcia po naradzie ministrów, która być miała nadzwyczajnie burzliwą, wyjechał do staduin swoich w Pinie (Pin), lecz że za powrotem wystąpi z manifestem, objawiającym ostateczne postanowienie w sprawie polskiej.

Ziemie Polskie.

Od granicy Wołynia 14. sierpnia 1863.

Niepewne i sprzeczne doniesienia dzienników, o losie Leszka Wiśniewskiego, naczelnika ostatniej wyprawy na Wołyń, która pod Korytnicą tak opłakany koniec wzięła, spowodowały na naszem Pograniczu liczne dopytywania i staranne dochodzenia, te jednak ile nam się zdaje, niezadowolniły tych, którym na pewnej wieści zależało.

My mamy przekonanie, że Leszek Wiśniewski bez żadnej wątpliwości na polu walki zginął. Pominąwszy bowiem tę okoliczność, że się ani pomiędzy w niewolę pojmanemi, których nazwiska są nam wiadome, ani między tymi, którzy zdrowo powrócili, nieznajduje; — posiadamy nadto pięć, w najdrobniejszych szczegółach zgadzających się poświadczeń, z różnych stron zebranych, które wszelką wątpliwość o śmierci Leszka Wiśniewskiego usuwają.

Jeżeli jakiekolwiek inne wieści o losie tegoż rozsiewane bywają — to te pochodzą od tych, którzy od boku naczelnika nie odchodzić byli powinni i mogli.

Kijów 8. sierpnia.

(W) Tymi dniami przybyły tu pierwsze transporta jeńców z pod Radziwiłłowa. Dotychczas naliczyliśmy ich tutaj 75. Przystęp do koszar, gdzie ich osadzono tymczasowo, nadzwyczaj utrudniony. Przesyłam ich listę. *)

Więźniów tutejszych sądzą i wysyłają zwolna to do rot, to na Kaukaz. Szczęściem przynajmniej, że prócz Zielińskiego porucznika nie rozstrzelano nikogo.

Pierwszy numer *Walki* jak się pokazał jeszcze d. 4 lipca, tak dotychczas jeszcze niewidzieliśmy powtórnego. *Walka* zawiera rozporządzenie wydziału wykonawczego dla Rusi, którem instaluje tenże istniejące już organa Rządu narodowego, i kreuje nowe. Na czele dziennika czytamy odezwę do mieszkańców Rusi, powołującą wszystkich bez różnicy stanu i płci do wspólnej a energicznej pracy. Z rozporządzenia przytaczam ważniejsze artykuły:

*) Spis zawiera po największej części nazwiska jeńców już raz ogłoszone, i jest w redakcji do przejrzenia.

I. Na podstawie dekretu Rządu narodowego z dnia 22. maja do l. 1101 najwyższa władza w ziemiach ruskich porucza się władzy wykonawczej. IV. Dzierżyć ją będą 4 osoby, z których jedna ma się zajmować skarbem, komunikacjami, dostarczaniem żywności, druga przygotowaniami czysto wojennemi, trzecia opinią publiczną i wymiarem sprawiedliwości, czwarta nakoniec bezpieczeństwem powszechnem. V. Wszystkie kwestje bez różnicy do którejkolwiek ze czterech sekcyj należą, rozstrzygać się mają in pleno pod przewodnictwem piątego, który jest naczelnikiem władzy wykonawczej. Prezydujący rozstrzyga przy równości głosów. VI. Mianowanie naczelników powiatowych i miejskich zawisło bezpośrednio od władzy wykonawczej. VII. Naczelnik powiatu jest odpowiedzialny za sprawy w powiecie mu powierzonym, i winien przybrać sob e czterech referentów, rozdzielając pracę pomiędzy nich, jak jest rozdzieloną w kółku naczelnem. VIII. Naczelnik miasta jest odpowiedzialny za sprawy miasta mu powierzonego, i przybiera sobie także czterech towarzyszy, poruczając jednemu werbunek, uzbrojenie, umundurowanie i szeregowanie ochotników, drugiemu pobór ofiary narodowej, trzeciemu kierowanie opinią publiczną, policję i wymiar sprawiedliwości, czwartemu zaś opiekę nad rodzinami walczących i poległych, nad uwięzionemi, choremi, rannymi i t. d. IX. Przy naczelnej władzy wykonawczej znajdować się będzie nieustannie komisarz Rządu narodowego, który z urzędu swego będzie stróżem prawa i reprezentantem rządu w ziemiach ruskich. Granice władzy jego określa osobny dekret Rządu narodowego.

Winienem dodać, że władza wykonawcza będzie czuwać przedewszystkiem nad sumiennym wypełnianiem dekretu komitetu n. c. jako rządu prowizorycznego z d. 22. stycznia, który uwłaszczył włościan.

Ciekawe rezultata osiągnęła Moskwa z najpoddańszym adresem w Kijowie. Około d. 27. lipca stany miasta Kijowa: szlachta, kupcy i mieszczanie zrozumieli kategoryczną wskazówkę z góry, i podali na ręce hołowy swego p. Zawadzkiego „iskrennyj" adres do cara, w którym upraszają go, aby mrugnął, a wszyscy staną w szeregu, by walczyć przeciw wrogowi, roszczącemu sobie prawo do ojcowizny „rosyjskiej," i złożą nietylko majątki, ale osoby i krew swoją u stóp tronu. Lecz nie zawsze świętego Jana. Car doświadczył tego w kilka dni później. Hess, cywilny gubernator Kijowa, chcąc skorzystać realnie z miękkiego usposobienia mieszkańców, wezwał na piśmie pana Zawadzkiego, by zwoławszy kupców i mieszczaństwo zniewolił ich do składki na żony i dzieci tych, którzy wychodzą do Polski walczyć z powstańcami. Zawadzki zwołał zgromadzenie liczne, odczytał w nim z wszelką atencją odezwę gubernatora, wytłumaczył kilku słowy i rzucił wzrokiem pytającym ku zgromadzeniu. Cisza nastąpiła. I było widoczne nieporozumienie. Kupcy jeszcze jak kupcy, deklarowali dać po rublowi, ale mieszczaństwo (którego Kijów liczy do 50 tysięcy) ani rusz. Daremnie p. Zawadzki przedstawiał im i tłumaczył na rozum, że kto powiedział A ten musi powiedzieć i B — nie, nie nie pomogło. Daremnie kładł im na serce, iż go wystrychnęli na błazna, jego który w ich imieniu podpisał był adres, i że nie idą za przykładem kupców: w protokole ku wiecznej pamiątce ofiarności mieszczan kijowskich dla Moskwy stoi zapisano: „Pieniędzy nie damy ani grosza, bo adres adresem, a pieniądze pieniędzmi." Na zgromadzeniu tem był oberpolicmajster, kilkunastu oficerów wyższych, gubernator, dla większej powagi i zbawiennego strachu, bo nie brakło i gróźb, ale wszyscy smutne porobili doświadczenia z patrjotyzmem miasta, które się liczy do rzędu stolic tak zwanej ojcowizny moskiewskiej.

W Poznańskiem marsze wojsk pruskich odbywają się jakby wśród najgorętszej kampanii a trudno pojąć tego patrjotyzmu moskiewskiego, którego rezultatem jest nieustanna heca żołnierstwa wśród upałów, i obarczanie obywateli małych miasteczek codzień to nowemi i podwójnemi kwaterunkami. Podczas gdy rząd pruski z jednej strony używa najdowolniejszych środków, ażeby przeszkodzić dochodzeniu posiłków powstańcom, to z drugiej strony pędzi obywateli do ostateczności, odciągając im chytrze swem postępowaniem podburzającem i wyjątkowem kredyt i zarobek i wprowadzając bezrząd w stosunki społeczne. Dalsze trwanie tego ulubionego systemu pruskiego ułatwia ostateczny cel rządu t. j. wynarodowienie tego kraju polskiego. Charakterystycznym jest reskrypt ministra spraw wewnętrznych do Poznańskiego nadprezydenta w którym mu nakazuje polecić władzom sądowym, by jak najprędzej przeprowadziły wielką liczbę zaległych licytacji dóbr szlacheckich, które rząd zamyśla zakupić. Jeszcze bardziej opłakaną jest okoliczność, że obywatelom polskim odjęto wszelką prawie sposobność obciążenia swych dóbr w towarzystwie kredytowem, podczas gdy to przychodzi z łatwością obywatelowi Niemcowi, który po największej części jest ślepem narzędziem rządu.

Służalstwo dla Moskwy w wojsku pruskim i w wyższych kołach rządowych przechodzi wszelkie wyobrażenia. Łamią sobie formalnie głowy nad rozmaitemi wymysłami, byle tylko utrzymać w dobrym humorze bawiącego w Poznaniu pułkownika moskiewskiego Wajmarna. Po każdej potyczce „wygranej" przez Moskali idzie uczta, przy której grandezza wojskowa upija się regularnie pod przewodnictwem jenerała komenderującego Werdera. Ten zaś nigdy niezapomina przy takich sposobnościach wnieść toastu na zdrowie Wiszatela i uwiadomić go o tem telegrafem.

Zaciągi z Poznanskiego i Prus Zachodnich do szeregów powstańczych idą dawnym i bardzo gorliwym torem mimo niesłychanych przeszkód. Na Warcie i Prośnie, tudzież na jeziorzo Kruszwickiem i powidzkiem pokonfiskowały władze wojskowe pruskie wszystkie promy i łodzie, a bardzo często się zdarza, że zatrzymują galary i odbywają rewizje na wodzie. Sądy zajęte prawie wyłącznie procesami powstańczemi nie troszczą się wiele o złodziejów. W kilku okolicach poformowały się bandy rabusiów, napadające po drogach podróżnych. Jedną tylko zaletą sądów pruskich jest szybkość procedury. Obwinieni o udział w powstaniu po dwu-tygodniowem więzieniu przychodzą zwykle do rozprawy ostatecznej. Dezercja z wojska do Kongresówki coraz liczniejsza. Przed tygodniem zbiegło ze Skalmierzyc do Kalisza 20 szeregowców z bronią i amunicją kompletną.

Udział publiczności dla sprawy narodowej we wszystkich warstwach jednaki. Nawet okolice całkiem zniemczałe, gdzie nie usłyszysz nawet słówka polskiego dostarczają ochotników, którzy na zapytanie na zapytanie niemieckie (gdyż po polsku najczęściej nie rozumieją), zkąd są i jakiej narodowości odpowiadają „wir sind Polen aus Posen." Dzisiaj w Poznańskiem niepospolite mamy widzimy zjawisko: Polaków niemieckiego języka. Wyprawa nieszczęśliwa pułk. Ganier, odegrała d. 15. zm. ostatni akt w Kongresówce. Do stu ludzi zdołało się przedrzeć przez linie pruskie i przeszedłszy mimo Pyzdr pociągnęło w głąb kraju, lecz dognani przez Moskali we wsi Rudzie dostali się częścią do niewoli, częścią zostali pomordowani nie uczyniwszy ani strzału, albowiem wszystką amunicję zabrali Prusaki. Tylko 46 jazdy, przekroczywszy pod Zagórowem Wartę zdołało się połączyć z hufcem Taczanowskiego.

Nowego manewru używają obecnie Moskale i to skombinowanego. Wczoraj donosił nasz korespondent, że w Warszawie rozrzucono niby odezwę od patrjotów moskiewskich, wzywającą braci Polaków do poddania się carowi i złożenia broni. Z dzienników innych dzisiaj dowiadujemy się, iż treść tej odezwy jest następująca: Najpierw patrjoci moskiewscy wzywają powstańców, aby zaprzestali dalszej walki, podtrzymywanej jedynie nadzieją interwencji. Polacy nie pojęli swej misji. Ich zadaniem jest zlać się ściśle z Moskwą i zrealizować ideę sławiańską, oswobodzić wszystkie szczepy sławiańskie z pod jarzma germańskiego i tureckiego. Car dla tego tak surowych przeciw powstaniu używa środków, aby Polaków nakłonić do spełnienia tej misji. Przedłużając tę walkę, pracują na korzyść Niemców. Mocarstwa dla Polski nic nie uczynią. Lecz gdy Polacy broń złożą i uspokoją się, car im nada autonomiczne instytucje. Sprawa sławiańska nad germańską prędko wtedy weźmie górę, a car jest reprezentantem tej sprawy sławiańskiej.

Policja moskiewska rozrzuciła proklamację tej treści, bezczelną do najwyższego stopnia, bo żądającą od narodu, aby się wyzuł z uczucia narodowego, a wtedy car mu przebaczy i wraz z nim wojować będą świat cały. Jestto fabrykat miejscowy, warszawski Spodziewać się można było, iż wkrótce pojawi się odpowiedź od bezimiennych Polaków, przyjmujących to braterskie wezwanie patrjotów moskiewskich. Istotnie, i to się znalazło. Oto co pisze całkiem Moskalom zaprzedana *Posener Zeitung:*

„Z pewnego listu z Petersburga dowiadujemy się właśnie, że wielu umiarkowanych Polaków zaniosło prośbę do cara, by sprawę polską doprowadził do jakiegokolwiek rezultatu, gdyż dotychczasowy stan nadal istnieć niemoże. Chociaż naturalnie nazwiska proszących są ścisłą tajemnicą, to treść tego przedstawienia jest wiadomą w wyższych sferach i wzbudza ogólne współczucie. Osobliwie wzruszającem ma być pewne miejsce, w którem petenci przytaczają, że chociaż wiedzą, iż padliby ofiarą władzy ujarzmiającej Polski, gdyby ich nazwiska były wiadomemi, to pomimo tego ośmielają się do tego kroku, poruczając władzcy los ojczyzny i tych nieszczęśliwych, co omamieni pozorem lub parci gwałtami, wzięli udział w przedsiębiorstwie, które każdy dobrze myślący Polak potępia, gdyż takowe niema na celu dobra ojczyzny i narodu polskiego, lecz służy planowi, do któregoby Polska nigdy się nie skłoniła, gdyby jej nadano jakiekolwiek wolności i gdyby Polacy niepodpadli władzy, z którą szlachta polska nigdy nie wchodziłaby w stosunki, gdyby jej tak okropnie nie prześladowano. „Nietylko straciliśmy nasze dzieci, majątki, egzystencję, ale jedynym naszym ratunkiem jest tron cara."

„Tak mówią petenci, a zakończenie przedstawienia tak opiewa: Nie od obcych mocarstw, od partji niszczącej nas lub od naszych przyjaciół żądamy opieki i pomocy, ale od cara Moskwy, prawnego króla Polski nietylko podług prawnych traktatów, ale z krwi, która w nim płynie, krwi Jagielonów, gdyż jest on potomkiem córki tej zacnej rodziny, z której zgaśnięciem zgasła także sława Polski.

„Pismo to, którego treść doniesiono nam ze źródła autentycznego, daje obraz w jakiem położeniu znajduje się pewna część szlachty polskiej i z jakiego stanowiska zapatruje się na powstanie.

Nie potrzebujemy dowodzić czytelnikom naszym, że tak jedno jak drugie tj. list patrjotów moskiewskich i mniemany adres Polaków jest czystym fabrykatem policji moskiewskiej, do tego stopnia ograniczonej, iż myśli, że w podobne rzeczy ktoś uwierzyć może. Najwierniejsi przyjaciele Moskwy: Wielopolski et consortes porzucili ją w końcu, a teraz Moskwa każe wierzyć w możność podobnego adresu Polakom.

Znajdujemy w dziennikach niektóre depesze Rządu narodowego, wydziału litewskiego, wysłane do jego ajenta za granicą. Podaliśmy niedawno wyjątek z jednej, dziś podajemy drugą w całości.

„Rząd narodowy, wydział litewski, do ajenta zagranicznego. Nr. 21. Wilno 2. sierpnia 1863. Ostatni okólnik Murawiewa, umieszczony w urzędowym *Kurjerze Wileńskim*, nakazujący wykonać wyrok śmierci w przeciągu 24 godzin na każdym powstańcu, który wpadnie w ręce Moskali, jest sam przez się dość wymownym i nie potrzebuje komentarzy. Nieszczęściem łatwo pojąć, jaką zgrozą przejąć może ten okólnik, przypomniawszy sobie zwłaszcza, i okólnik poprzedni naznaczał nagrody dla tych, którzyby chwytali powstańców i wydawali ich władzom. Zważywszy z jednej strony chciwość łupu i barbarzyństwo żołdactwa, połączone z rafinowanem okrucieństwem naczelników wojskowych, z drugiej strony zaś tę okoliczność, iz dość jest dwóch świadków jakichkolwiek, bez względu na ich moralność, aby udowodnić winę oskarzonego i skazać go na śmierć, łatwo przewidzieć krwawe następstwa, które stąd wynikną dla całej Litwy. Projekt adresu wiernopoddańczego starają się w Litwie wprowadzić w wykonanie z tą samą zaciętością, lecz dodajmy zaraz z tem samem niepowodzeniem. Adres przedłożony przez obwód homelski jest z tego względu ciekawy, że cały ten obwód składa się prawie wyłącznie z posiadłości należących do jednego właściciela ks. Paszkiewicza, syna marszałka księcia Warszawskiego. Co się tyczy innych adresów, wiadomo, jak przychodzą do skutku: oddział kozaków z asesorem lub sprawnikiem na czele przybywa do gminy; wpisuje do aktu już przygotowanego wszystkie nazwiska właścicieli i włościan okolicznych; nakazuje pisarzowi gminnemu nakreślić krzyżyki obok nazwisk osób, nieumiejących pisać; pisarz lub starszyzna gminy, którzy opierają się rozkazowi, bici nahajkami, aż krzyżyki nakreślą. Wieśniacy po największej części nie wiedzą, o co chodzi; często nie wzywają ich wcale, aby byli przytomni przy podpisie takiego aktu. Syn generała Murawiewa podczas swych ekskursji wojskowych w gubernii kowieńskiej starał się przedewszystkiem podburzać włościan przeciwko posiedzicielom i księżom; chciał zorganizować milicje wiejskie; włościanie odmówili, mimo wszelkich środków przymusowych, których użył: kary cielesne równie były daremne, jak namowy. Wtedy utworzył bandę z 400 rozkolników, mieszkających blisko od wieku na ziemi litewskiej w okolicy Janowa; rozdał pomiędzy nich broń i pchnął ich na okolicznych posiedzicieli gruntowych, nakazując im rabować i aresztować wszystkich tych, którzyby im się wydawali podejrzanymi. Płacą im po 15 kopijek dziennie, oprócz tego dają im po 3 funty chleba. Podzielona na małe oddziały banda ta rozwścieklona, przebiega obecnie kraj, nieszczędząc niczego, co obudza jej chciwość. Ponieważ oskarzenie rozkolnika równa się deportacji i utracie dóbr, uciekają się powszechnie do okupu. Cena okupu wynosi 100 do 1.600 franków. Posiadając odpowiednie fundusze i mając do dyspozycji wielką ilość wódki, pozostaje się kilka dni w spokoju. Banda opłacona oddala się, lecz zwykle niezadługo przybywa inna, a wtedy rozpoczyna się na nowo targ, a często i rabunek. Murawiew syn, zgromadziwszy w małem miasteczku Wilki okolicznych naczelników wojskowych, czynił im wyrzuty z powodu niedostatecznej liczby więźniów. Aresztujcie wszystkich, mówił im, rabujcie wszystko, nie trzeba dozwolić, aby Polacy mieli się czem żywić. Mówią, iż dobra zasekwestrowane będą przedane przez licytację lecz jedynie Moskalom, albo też Niemcom, ci ostatni dowiadują się już o terminach sprzedaży.... Byłoby trudnem wyliczać wszystkie gwałty i dowolności osobno spełnione, ograniczamy się na opowiedzeniu następujących: W obwodzie kowieńskim Wielona, własność pana Zenona Zalewskiego splądrowana do szczętu; właściciel starzec 60-letni i chory wyciągniony z łóżka przez rozwścieklone żołdactwo, uległ apopleksji; inny posiedziciel w tym samym obwodzie, pan Bogdanowicz, jako też pan Rusiecki z Rosieny, zbici kijami są w stanie opłakanym. Pani Galcz, osoba 70-letnia, pędzona pieszo do Kowna po splądrowaniu i zasekwestrowaniu jej własności. Dobra jenerała Kerbedź, mieszkającego w Petersburgu, nie zostały oszczędzone, podobnie jak dobra hr. Benedykta Tyszkiewicza, który opatrzony w paszport moskiewski, opuścił Litwę przed kilku miesiącami, wszyscy jego dzierżawcy zrujnowani, zbici i wrzuceni do lochów. Liczba uwięzionych powiększa się codziennie, mimo deportacji na Sybir, które się odbywają masami. Więzienia nie starczą nawet w miastach obwodowych; domy prywatne i klasztory przemienione w więzienia stanu. Świeżo OO. Augustynów kowieńskich wypędzono z mieszkań, tak że noc przepędzili na cmentarzu. Żądano od nich 2.400 franków jako kontrybucją, aby zamienić ich klasztór w więzienie. Od niejakiego czasu aresztują całe rodziny; konwoje więźniów przybywają codziennie w stanie coraz opłakańszym. Dość najprostszej denuncjacji rozkolnika lub policjanta, aby być uwięzionym i stawionym przed sąd wojenny, albo wysłanym bez sądu, do której z prowincji odległych cesarstwa."

Kurlandczyki i Moskale rodowici sprzykrzyli sobie życie pod „mądremi" prawami cara i Murawiewa, i zanoszą rozmaite skargi na zdzierstwo 10-procentowe tegoż ostatniego. Wiszatel uczuł potrzebę wytłumaczenia się. Dla pocieszenia ich wydał świeże zalecenie do gubernatorów wojennych dnia 29. lipca b. r., gdzie tłumaczy Moskalom i Kurlandczykom, że płacić muszą jeżeli nie 10 to przynajmniej 8%, i jeżeli nie pod nazwą kontrybucji; (która tylko nałożona jest na szlachtę pochodzenia polskiego) to przynajmniej pod imieniem zapomogi dla rządu, który ochrania ich dobra i majątki od band. Podług Wiszatela nie chodzi w tej sprawie o pieniądze, lecz o nazwę. Kto się poczuwa do winy, iż wspomagał kiedykolwiek powstanie, ten niszcza 10% z tem przeświadczeniem, że to jest kara, — kto zaś czysty od podejrzeń, temu odbierają 8% od dochodu gotówką, lub gdy tej nie ma, sprzedają cały inwentarz i zboże na pniu tytułem zapomogi dla cara.

W Warszawie obiega pogłoska, że rząd ma zamiar ufortyfikować to miasto, i już rozpoczął prace przygotowawcze. Od kilku dni w ratuszu moskiewscy jenerałowie naradzają się z margrabią Zygmuntem, lecz przedmiot tych narad nie jest wiadomy. Okoliczność jednak, że przy tych naradach plan topograficzny Warszawy ciągle mają przed oczyma, naprowadza na domysł, że narady stoją w związku z powyższą pogłoską. Przypuszczenie jednak Wielopolskiego do tych narad dowodzi, że chcieliby wciągnąć miasto w interes projektowanego ufortyfikowania Warszawy. Przemysłowość w Warszawie ma być w najgorszym stanie. Po sklepach jest odbyt tylko na latarnie, bo też po godzinie 9. nikomu nie wolno bez latarni pokazać się na ulicy. Wydano tu szczególny rozkaz, aby do Łazienek, gdzie mieszka w. książę, żadna z kobiet nie ośmieliła się wejść w czarnem ubraniu. Aresztowania za niezdejmowanie kapeluszy przed w. księciem, odbywają się ciągle z całą surowością.

Kronika.

Rewizja nadzwyczaj ścisła, przy której w nieobecności gospodarza otwierano drzwi wytrychami, a zaglądano nawet do pieców i do komina, odbyła się d. 12. bm. w pomieszkaniu pana Marszyckiego przy ulicy Frenela. Rewizja ta, już powtórna u pana Marszyckiego, nie miała żadnego skutku.

Rewizja bezskuteczna. Dnia 11. b. m. zrobiono rewizję w Ożydowie, w mieszkaniu i zabudowaniach gospodarskich członka r. państwa p. Kar. Hubickiego, właściciela tej włości. Domostwo całe było podczas rewizji otoczone żołnierzami i włościanami. Pomimo jednak najściślejszych rewizij nie znaleziono nic podejrzanego.

Michał Badeni, były prezes krakowskiego Towarzystwa rolniczego, umarł, jak *Czas* doniósł, d. 8. b. m. w Branicach pod Krakowem. Był on synem Stanisława, rejenta koronnego i Katarzyny ze Stadnickich. Urodzony w pamiętnym roku 1794, Zaciągnąwszy się w r. 1812 w szeregi narodowe, odbywał jako porucznik artylerji wojsk polskich kampanię z r. 1813. i 1814. w Niemczech i we Francji, a odznaczywszy się w kilku bitwach, otrzymał za waleczność krzyż wojskowy. W roku 1831. jako major 1go pułku krakusów walczył najprzód przy głownej armii, następnie w korpusie jenerała Chrzanowskiego w Lubelskiem. Odznaczył się tu w bitwie pod starym Zamościem, za co ozdobiony został złotym krzyżem *virtuti militari*. Po wojnie osiadłszy w dobrach swych pod Krakowem, był przez 10 lat prezesem tamtejszego Towarzystwa rolniczego i położył wielkie zasługi około podniesienia rolnictwa w kraju, mianowicie jemuto głównie zawdzięcza istnienie swoje szkoła rolnicza w Czernichowie, którą on, już po złożeniu w r. 1861. godności prezesa Towarzystwa, opiekował się czynnie aż do końca życia.

P. Englisch, dyrektor policji w Krakowie, wyjeżdża do kąpiel jak *Czas* donosi, podobnie pan Hammer. P. Englisch jedzie do Franzensbad, pan Hammer do Gastein.

Od Załoziec. (Fatalny jastrząb.) Dnia 7. b. m. powracając około pół do szóstej rano z zwykłej wycieczki około moich łanów, strzeliłem do jastrzębia i spudłowałem, jak się potem pokazało, na wielkie moje nieszczęście. Zbliżając się po tym wystrzale, przez ogród do domu, ujrzałem za bramą najprzód żołnierza z najeżonym bagnetem, a potem obok niego nieznajomego mi pana w mundurze o trzech gwiazdkach, z pałaszem przy boku.

Nie mogąc się domyślić, co by to była za urzędowa p. t. figura, postąpiłem ku niemu z uszanowaniem i powitałem go na moim dziedzińcu. Ow pan zaś, nie rekomendując się mnie stawił mi następujące pytania: Kto pan jesteś? jak się nazywasz? kto tam strzelił? do czego pan strzelałeś? gdzie jest zabity jastrząb? Odpowiedziałem z grzecznością Gdy powiedziałem że jastrząb uleciał, rzekł pan komisarz: „To źle," a postępując wśród tej rozmowy ku domowi, i wszedłszy ze mną do osobnego pokoju, kazał mi za sobą drzwi zamknąć, i nie przypuszczając mnie do słowa, zaczął znowu od wyrazu: „To źle, bardzo źle, że pan jastrzębia nie zabiłeś, pan chybiłeś, bardzo pan chybiłeś. Żal mi pana, ale cóż mam robić! Ja jestem sługą prawa; muszę to czynić co mi prawo nakazuje, a w tych dniach o takich występkach do Wiednia telegrafowano, i właśnie odpowiedz nadeszła, aby schwytanych na gorącym uczynku natychmiast aresztowano i do c. k. sądu karnego odstawiano, otóż ja pana będę musiał aresztować, bo pan popełnił występek. Żal mnie pana, lecz pana muszę wziąść ze sobą; będziesz pan strasznie odpowiadał, to będzie wielkie nieszczęście." Wszystko to wypowiedział ten pan z wielką powagą, a ja biedny dzierżawca, niewiedząc kogo mam przed sobą, słuchałem z najniższą pokorą. Ale obawiając się nareszcie, aby ów pan w swej gorliwości nie wydał na mnie wyroku śmierci, przerwałem mu nagle, mówiąc: „Za po-

zwolenłem, kto pan jesteś, i czego pan tu chcesz? Wtedy odpowiedział mi, że jest c. k. finansowym komisarzem, i jest z urzędu powiatowego wysłanym do mnie na rewizję.

Ochłonąłem ze strachu, dowiedziawszy się, że mam przed sobą tylko wysłannika urzędu powiatowego, a nie sędziego sądu doraźnego. Śmielej wtedy zapytałem, dla czego nie rewiduje, i co na mię dojrzał tak karygodnego, że mnie aresztować chce. Na to mi oświadczył, że już rewizji robić nie może, bo ja strzelałem, a ten strzał bez okazania mu zabitej zwierzyny, jest dla niego dostatecznym powodem, aby mnie aresztował.

Sądziłem że jest w mniemaniu że ja nie mam wafenpasu, a że może wskutek wspomnionego telegramu stan oblężenia ogłoszono, dla tego wykazałem się wafenpasem, lecz i to niepomogło. — Pan komisarz dał mi bliższe wyjaśnienie, mówiąc że musi mnie dla tego aresztować bo ja na jego przybycie strzeliłem. Tłumaczyłem mu znów, że nie miałem powodu dawać salwę in gratiam jego przybycia, niemając przedtem przyjemności znania go. Z resztą dowodziłem mu świadkami, że ja codziennie strzelam, lecz to niepomogło. — Pan komisarz kazał, abym się dobrowolnie aresztowaniu poddał, gdyż inaczej użyje przysługującej mu zbrojnej pomocy, albo, dodał, postąpię sobie tak jak sobie postąpiłem (niepamiętam, którego roku i w którym obwodzie), rozkazując wójtowi, aby 60 włościan z postronkami przystawił do dworu do aresztowania. Poczem polecił mi pan komisarz, abym kazał założyć konie, a konfiskując moję dubeltówkę wyniósł ją na dziedziniec i oddał żołnierzom jako corpus delicti.

Gdy parobek na mój rozkaz zajechał, sądząc, że wprost do Założiec do urzędu pojedziemy, zaprosiłem komisarza, aby ze mną siadał. Pan komisarz siadł ze mną, wyjechawszy jednak za bramę, kazał w przeciwną stronę jechać, mówiąc do mnie, że on musi jeszcze jednę rewizję odbyć, i że ja muszę z nim jechać. Byłem pewny że rewizja ma się odbyć w którym z sąsiednich folwarków we wsi Manajowie, i dlatego nie czyniłem żadnego przedstawienia. Ale przejechawszy przez Majanów bez rewizji i będąc już milę drogi za Manajowem, zapytałem, dokąd mię wiezie. Pan komisarz oświadczył z kpiącą miną, że mię wiezie do moich rod ków i kolegów. Na taką odpowiedź zaniemiałem.

Ujechaliśmy przez Łukawice jeszcze z milę drogi, gdzieś w głąb lasów państwa Pieniackiego. Ztąd udaliśmy się do pomieszkania tamtejszego leśniczego, a po niejakim czasie wyjechaliśmy na powrót do Założiec, i tak mając od siebie do Założiec jednę milę, musiałem jako aresztant mojemi końmi wieść pana komisarza od siebie do Założiec cztery mile, i jechać od szóstej rano do pół do czwartej popołudniu. W ciągu tej podróży stawał pan komisarz parę razy koło karczem, pił wódkę, traktował mnie i żołnierzy, i żartował sobie z chłopami i dziewkami. Wjeżdzając o pół do czwartej do Założiec, żartował sobie ze mnie pan komisarz, mówiąc że mnie na spacer woził, lecz ja ciesząc się, że się prędko już od niego uwolnić będę mógł, nie odpowiadałem więcej, jak tylko, że to się później okaże, ażali on sobie słusznie postąpił.

Lecz więzienie moje nie tak prędko się skończyło. Pan komisarz nie pozwolił zajechać przed urząd powiatowy, lecz zawiózł mnie do koszar c. k. straży finansowej. Tu oddawszy mnie pod dozór pana nadstrażnika, wyszedł sam z domu i powrócił dopiero o pół do szóstej. W czasie dwugodzinnego więzienia w koszarach, dowiedziałem się, że ów pan, który mnie aresztował, nie jest jeszcze komisarzem, jak się mienił, ale tylko w nasze strony niedawno przybyłym finanzrespicientem. Dostrzegłem też w koszarach Słowo, które p. respicjent prenumeruje. Odkrycie to wyjaśniło mi wiele rzeczy.

Po dwóch godzinach nadszedł pan respicient i oświadczył mi, abym sobie dubeltówkę wziął i abym się udał do urzędu powiatowego do tłumaczenia. Nastawałem na to, aby mnie odprowadził albo odprowadzić kazał, lecz tego uczynić nie chciał, powtarzając, że pan naczelnik mnie samemu przyjść kazał. Udałem się tedy do urzędu powiatowego, gdzie zaraz wysłuchanym, i jako niewinny uwolniony zostałem.

Że się o moje pokrzywdzenie w drodze odpowiedniej żalić i zadośćuczynienia poszukiwać będę, rozumie się samo przez się.

Józef Melchert,
dzierżawca w Hnidowie.

(A) **Z Tarnowa.** (Mimowolna wędrówka nauczycieli. Obławy i rewizje. Procesa karne.) Niewątpliwą jest rzeczą, że częsta zmiana nauczycieli w gimnazjum wywiera równie szkodliwy wpływ tak na nauczycieli samych, jak bardziej jeszcze na uczniów, gdyż o skuteczności nauki tylko tam pomyśleć można, gdzie nauczyciel swych uczniów przez znaczniejszy przeciąg czasu prowadzi; w takim bowiem razie wynika obopólne zaufanie między nauczycielami i uczącymi się, a nadto pod tym tylko warunkiem nauczyciel jest w stanie poznać dokładnie swych uczniów, a poznawszy ich wady, z czasem wyleczyć. Tymczasem u nas inaczej się dzieje. W pierwszym kursie przeniesiono w rozmaitym czasie z tutejszego gimnazjum kilku nauczycieli gdzie indziej, a teraz oto dowiadujemy się, że z grona tutejszych nauczycieli równocześnie kilku bez wyraźnych powodów do innych gimnazjów przeniesiono. I tak przeniesiono z urzędu p. profesora Jędrzeja Karpińskiego do gimnazjum nowosandeckiego, nauczyciela filologii p. Malinowskiego do niższego gimnazjum w Bochni — p. Wojciecha Rypla do Rzeszowa — zaś p. Leopolda Swierza, pomimo jego kilkoletniej służby i złożonych dowodów znakomitej zdolności w zawodzie nauczycielskim, zupełnie od urzędu nauczycielskiego odsunięto. Nakoniec profesorowi filologii p. Markowiczowi dano jakieś ogólnikowe ostrzeżenie. W takim składzie rzeczy każdy mimowolnie pyta, jakieżto wyraźne przestępstwo, jakie zawinienie ze strony nauczycieli dało powód administracji rządowej do tak surowego postępowania z rzeczonymi nauczycielami? a przecież nikomu z nich nie wytoczono śledztwa, i zdaje się że tylko próżne podejrzywania lub niczem nie uzasadnione insynuacje stały się przyczyną owej nieodpowiedniej kary, gdyż za takową uważać należy, skoro nauczycieli znanych z swej gorliwości i znakomitych uzdolnień w zawodzie szkolnym, i powszechny szacunek używających z wielką szkodą dla gimnazjum tarnowskiego na własne koszta tychże w inne miejsca przeniesiono. Trudno atoli uwierzyć, jakoby sprzyjanie narodowości polskiej ze strony wzmiankowanych nauczycieli było przyczyną tego kroku wys. rządu — wszakże w Tarnowie mamy uczniów tylko polskiej, a żadnej innej narodowości, a przecież przypuścić niepodobna, aby koniecznym warunkiem nauczyciela było zaparcie się polskiej narodowości. Dla braku nauczycieli Polaków, których odsunięto; opuszczone posady zajmą może niektórzy z Czechów lub świętojurców, których forpoczty w Tarnowie już istnieją. To też rodzice dbali o dobro swych dzieci z nie małem zdziwieniem przyjęli to opisane zdarzenie. Dodać nareszcie należy, że równocześnie z tem odsunięciem i przeniesieniem wzmiankowanych nauczycieli nadany został p. Oskardowi c. k. dyrektorowi gimnazjum tutejszego tytuł szulrata za nader skuteczne usługi („erspiessliche Dienste.")

Jako wypadek do charakterystyki bieżących czasów należący zapisujemy, że temi czasy odbywano po nocach tak w mieście Tarnowie, jakoteż i po folwarkach i wsiach w powiecie tarnowskim położonych bardzo surowe obławy na mniemanych powstańców, które to jednak obławy mimo nocnej pory i wszelkich chociaż bardzo sprężystych usiłowań wypadły bezskutecznie, co najlepiej dowodzi, że podobne policyjne poszukiwania do zamierzonego celu nie prowadzą, lecz owszem tylko do utrapienia spokojnych mieszkańców przyczyniają się. Również bezskutecznie wypadła rewizja w handlu żelaznym starozakonnego Mendla Fenichel przedsięwzięta, albowiem prócz towarów żelaznych nic nie znaleziono, coby jakiekolwiek podejrzenie usprawiedliwiało, a rezultatem jedynym tej rewizji było, że kilkugodzinne otoczenie sklepu żandarmami i strażą finansową sprowadziło cały tłum uliczników i żydów, którzy mimo bardzo żywej dyskusyi nie zdołali wybadać, jaki związek sympatyczny mógłby zachodzić między powstaniem polskiem a sklepem żelaznym tak lojalnego spekulanta jakim jest p. Mendel Fenichel.

W końcu dodaję, że w tym tygodniu odbyły się w c. k. sądzie obwodowym tarnowskim trzy końcowe rozprawy przeciw trzem uczestnikom wyprawy Dunajewskiego, z których każdego tutejszy sąd mimo bardzo wymownej i przekonywującej obrony pp adwokatów Stojałowskiego i Bandrowskiego na jeden miesiąc prostego więzienia skazał. Ponieważ w najbliższym czasie spodziewać się należy kilkanaście jeszcze procesów tego rodzaju, przeto ten temat nastręczy mi sposobność do kilku obszerniejszych uwag.

Ostatnie wiadomości.

Wygrana swietna pod Kurowem a właściwie koło wsi Kośmina, a o cztery wiorst od stacji pocztowej Żyrzyn, odniesiona 8. sierpnia, podana wczoraj szczegółowo w korespondencji z Warszawy potwierdza się najzupełniej nawet biuletynem moskiewskim, podanym w *Dzienniku Powszechnym*:

Dnia 27. lipca (8. sierpnia), oddział składający się z dwóch niepełnych kompanji z dwoma działami, konwojując do miasta Lublina wojskową pocztę i etapę, niespodzianie był atakowany w lesie niedaleko stacji Żyrzyna, przez przeważne siły buntowników, wynoszące do 3.000 ludzi i po czterogodzinnej walce, i wystrzelaniu wszystkich ładunków i nabojów, doznał porażki. Buntownicy zabrali pieniądze w sumie do 200.000 rubli śrebrem i oba działa, które po wystrzelaniu wszystkich nabojów, przez kanonierów zagwożdżone zostały.

Kilka jest fałszów w tym biuletynie. Najpierw nie dwie kompanje (jak po raz pierwszy nazywa *Dziennik Powszechny* roty moskiewskie, liczące po 250 ludzi, z których trzy stanowią batalion) lecz trzy roty moskiewskie, szwadron ułanów i sotnia kozaków były tam w boju. Ze strony polskiej było w boju do 1.200 ludzi, z których połowa konnicy, a nie do 3.000. Potrzecie walka nie trwała cztery godzin, lecz jak biuletyn Rządu narodowego głosi godzin dwie. I nie dlatego ponieśli Moskale zupełną klęskę, że im brakło nabojów. Polacy bowiem zdobyli jeszcze znaczną ilość amunicji, której i na kilka jeszcze potyczek wystarczy. Oto biuletyn Rządu narodowego:

„Bóg błogosławi walczącym za niepodległość. Świeże zwycięztwo pułkownika Kruka nad Moskwą pod Żyrzynem dnia 8. sierpnia będzie pamiętne w historji naszego powstania. W potyczce wzięły udział połączone oddziały podpułkownika Grzymały, majora Krysińskiego i Lutyńskiego. Walecznych prowadził do boju pułkownik Kruk (pseudonym, były kapitan z korpusu inżynierji wojskowej moskiewskiej p. r.) naczelnik siły zbrojnej województwa podlaskiego i lubelskiego. Moskali było trzy roty piechoty, sotnia kozaków i trzy działa. Bój rozpoczął się w lesie na szosie lubelskiej, Cztery wiorsty od stacji Żyrzyn. Po dwugodzinnej walce Moskale zupełnie zniesieni.

Z całego oddziału moskiewskiego przy życiu zostało tylko do 100, których z dwoma oficerami wzięto do niewoli. Dowódzca Moskali, podpułkownik, padł. Dwa działa, wielka ilość broni, amunicji i cały transport pieniędzy, do 3 miljonów złotych polskich dostały się w ręce naszych. Strata nasza wynosi 80 w zabitych i rannych. Bliższe szczegóły ogłosimy w krótce."

Równie świetne zwycięztwo odniosły dnia 6. sierpnia połączone oddziały Ćwieka, Eminowicza i Ruckiego pod dowództwem Ruckiego, lecz nie pod Wojsławicami, ale pod samym Chełmem, przy wsi Dełputyczach. W Chełmie zebrały się te trzy oddziały i tam obozowały. W tem dają znać, że Moskwa idzie z Krasnegostawu na Chełm w 3 roty piechoty, szwadron ułanów i sotnią kozaków. Dowódzca wysyła najmniejszy oddział wsią a sam z główną siłą, pobocznemi drogami i lasem szybko się posuwa, aby gdy bój się rozpocznie z tyłu wpaść na Moskali. Plan ten powiódł się zupełnie. Wzięci we dwa ognia Moskale zostali zupełnie robici, zostawiwszy na pobojowisku do 100 zabitych i drugie tyle rannych. Oprócz tego gdy się cofnęli ku karczmie przy drodze stojącej, w której założyli byli lazaret i umieścili tam do 50 rannych, a potem zaatakowani w tej pozycji, utrzymać się nie mogli, podpalili sami dla zasłonięcia odwrotu karczmę, i spalili ją wraz z swymi rannymi.

Z Warszawy Moskale wysyłają ciągle wojska w Kaliskie, z powodu wzmagającego się tam powstania i rozpoczętego pospolitego ruszenia. Z autentycznego źródła wiemy, że Taczanowski stoi na czele 4.000 piechoty i 1.600 jazdy.

General Correspondenz donosi, iż między Urzędowem a Józefowem w Lubelskiem stoczyli Moskale z powstańcami dnia 4. sierpnia potyczkę, trwającą od 8. rano do 3. popołudniu, po której Moskale cofnęli się do Kraśnika.

Z Odesy dnia 13. sierpnia donoszą telegrafem, że rząd moskiewski polecił towarzystwu handlowych statków parowych, aby miało na pogotowiu dziesięć największych statków do transportu wojska do portów kaukazkich. Byłoby to dowodem iż powstanie na Kaukazie się wzmaga i że prawdą jest, co o klęskach moskiewskich na Kaukazie i za Kaukazem donoszą dzienniki tureckie.

Monitor z dnia 11. sierpnia doniósł, że na Kaukazie część Arbazii (Abchazii) powstała przeciw Moskwie i połączyła się z Czerkiesami, w skutku czego Moskale zmuszeni byli opuścić trzy warownie, straciwszy 150 żółnierzy i jednego jenerała.

Ali Pasza żądał od Moskwy wyjaśnień co do koncentracji wojsk moskiewskich na granicy azjatyckiej. Odpowiedziano mu, iż to jest tylko środkiem ostrożności na wypadek, gdyby Porta w sprawie polskiej połączyła się z mocarstwami zachodniemi.

Do *Kolońskiej Gazety* piszą z Paryża 11. sierpnia: „Słychać, iż cesarz miał się wyrazić, jakoby w prawdzie niebył za wojną, lecz w razie potrzeby mógłby się skłonić do takowej bez namysłu."

Z drugiej strony dzienniki dzisiejsze donoszą, że między cesarzem Napoleonem a Moskwą toczą się układy o Polskę, daleko sięgające i że gdy przyjdą do skutku, car Aleksander ma wystąpić z manifestem *proprio moto* nadać autonomię Polsce kongresowej i Litwie. Lecz wszystko to jest tylko domysłem. Jak sprawa istotnie stoi, głęboką pokryte jest tajemnicą.

Dziwne głosy, tak piszą do wiedeńskiej *Presse*, dochodzą teraz z Petersburga: rząd moskiewski ma przyznawać, iż do uspokojenia Polski, bez obrażenia moskiewskiej dumy narodowej, koniecznem jest, nadanie konstytucji całemu państwu moskiewskiemu.

Presse wiedeńska donosi, iż gdy nie ma nadziei, aby król pruski przybył na kongres do Frankfurtu osobiście lub wysłał nań zastępcę, myślą już w Wiedniu o środkach skłonienia króla przynajmniej do późniejszego stawienia się na zjeździe. Tak mówią o planie wysłania do niego zbiorowych zaprosin od wszystkich pod przewodnictwem JcMości zebrać się mających książąt niemieckich.

Journal de St. Petersbourg z ironią wspomina o austrjackich projektach reformy związku niemieckiego, które „mogłyby mieć na celu, pobudzić Rzeszę do prędszego niż dotąd kłusa, — jeżeli w ogóle o ruchu Niemiec może być mowa." Dyplomatyczni ajenci Moskwy otrzymali polecenie, paraliżować prace zjazdu książąt niemieckich i zamysły austrjackie.

„*La France*" zapewnia, że arcyksiążę Maksymilian chce przyjąć koronę meksykańską. Dotyczące układy polegałyby na następującej zasadzie: Należytość Francji, koszta i sumy należące się osobom prywatnym ma Meksyk w przeciągu dziesięciu lat spłacić; Francja ma na pewien czas zostawić korpus okupacyjny na kosztach Meksyku.

La France z 12 sierpnia donosi, że zapowiadanej na dzień 14. sierpnia wielkiej rewii wojska i gwardji narodowej cesarz odbywać nie będzie, również jak nie będzie dnia 15 sierpnia recepcji ciała dyplomatycznego. Jako przyczynę nieodbywania rewii, podaje wielkie gorąco. Prawdziwą zaś przyczyną będzie, iż obawiano się demonstracji wojskowej na rzecz wojny z Moskwą. Tak jest w tym względzie zgodne i silne przekonanie wszystkich żołnierzy od szeregowca aż do marszałków, tak mocne postanowienie gwardji, uczynienia tej demonstracji, iż wszelkie zakazy nie byłyby skutkowały. Przed nadejściem zaś odpowiedzi moskiewskiej nie chciał cesarz czegoś podobnego dopuścić.

L'Opinion Nationale donosi, iż królowa angielska oczekiwana jest 15. bm. we Frankfurcie. Mieszkać ma ona w pałacu w. księcia heskiego.

Baron Gros, ambasador francuzki w Londynie otrzymał urlop do powrotu do Francji

---

Brody 14. sierpnia.

(MO) Jako nowy dowód jakim sposobem Moskwa w Zabranych krajach gospodaruje i jak życie ludzkie, nawet austrjackich poddanych narażone jest na swawolę każdego moskiewskiego żołnierza, może posłużyć następujące zdarzenie: Dnia 21. czerwca b. r. wyjechali ztąd liweranci mięsa Szmuł Łeib Reicke i Salamon Auerbach na Wołyń dla zakupienia wołów. Uskuteczniwszy ten zamiar, udali się napowrót do Brodów, lecz lecz usłyszawszy w drodze, że rząd moskiewski zakazał wywozu bydła do Galicji, nie mogli nic innego zrobić, jak tylko nająć sobie gdzieś paszę, aby woły tymczasem wypasać się mogły. Wyjechali więc w tym celu obaj z Radziwiłłowa a gdy blisko miasteczka Belewa się znajdywali, przytrzymała ich straż włościan, lecz po przejrzeniu paszportów, pozwoliła im dalej jechać. Jadących dalej spotkał o kilkaset kroków żandarm moskiewski nazwiskiem Paszkin z nadzeratelstwa Nepuszkowskiego, i mimo to że wyż wymienieni liweranci byli zaopatrzeni w austrjackie paszporta nie pozwolił dalej im jechać, lecz wsiadł z nimi na bryczkę i zmusił ich jechać na uboczną drogę ku karczmie. Tam zwoławszy właśnie stojących chłopów powiązał tym biedakom ręce i nogi a nawet stryczkami obwinął im szyje. Potem zaczął bezbronnych i związanych ludzi okropnie bić, żądając aby mu wydali swe pieniądze, bo w przeciwnym razie groził zaduszeniem. Biedacy ofiarowali mu z początku kilka rubli, lecz widząc, że Moskal mógłby groźbę swoją wypełnić, oddali mu dla uratowania życia wszystko co przy sobie mieli a to 115 rubli asygn. i 5 rsr. a nawet ostatnie 12 gr. musieli mu na wódkę wydać. Z pustemi kieszeniami powrócili tak haniebnie zrabowani do Radziwiłłowa gdzie skargę do jenerała Kreutera zanieśli. Chociaż im takowy zadość uczynić obiecał, obaj przyjechawszy tu do Brodów i widząc co od moskiewskiej sprawiedliwości spodziewać się mogą, zanieśli skargę o tę rozbójniczą napaść i zrabowanie pieniędzy do tutejszego rządu. Oto są czyny moskiewskiej straży bezpieczeństwa, nie jest to strasznie? Toż życie ludzkie i mienie narażone na swawolę każdego moskiewskiego mużyka! Jeżeli tak dalej pójdzie to nikt więcej jechać się nie odważy, bo któżby chciał sekundę tylko być w kraju, gdzie taki porządek jak pod rządem cara?

W Radziwiłłowie przez cały tydzień popłoch okropny; kilka razy mieszkańcy i tamożnia byli już spakowani, gotowi do schronienia się tutaj, spodziewając się ciągle niewiedzieć zkąd napadu powstańców; nawet coś podobnego jest na jutro zapowiedziane. Co jest przyczyną tych ciągłych obaw, nie wiemy.

Z nad granicy lubelskiego 13. sierpn.

(O) Spotkania się krwawe naszych z wrogami w lubelskiem są teraz tak liczne, że z wiadomości prywatnych trudno się nawet poorjentować — a przecie trudno przenieść na sobie, by się nie podzielić z ogółem wieściami, które głoszą szczególniejsze błogosławieństwo nieba nad bronią naszą. Otóż według prywatnych, ale co do treści niezawodnych wiadomości wysłał jen. Chruszczew z Demblina znaczniejsze sumy pieniężne do Lublina, sądząc, że okolica spokojna, pod konwojem 3 rot. Lecz nadeszła do niego wiadomość, że koło szosy ukazują się powstańcy. Wyszła ekspresa kozacka, aby się wstrzymać zupełnie z posyłką. Kozaka chwytają nasi, czytają depeszę i zasadzają się w dogodnem miejscu, zkąd napadają na swobodnie dążących moskali i wielką im zadają klęskę, odebrawszy im kasę do 200.000 rubli. Dużo miało paść wroga, między nimi 13 oficerów i pułkownik. (Resztę szczegółów znanych opuszczamy.)

— O stoczonych w okolicy Kraśnika walkach znaczniejszych, gdy tam obustronnie znaczne nagromadzono siły — a z kąd codzień dochodziły wieści o słyszanym huku dział, żadnych nie można powziąść wiadomości. Podobno z wielkich chmur mało będzie deszczu, bo Emanow wrócił do Biłgoraja w skutek nieporozumienia jak mówią z Miedlnikowem i konsystuje tamże odgrażając się nowemu oddziałowi, jaki ma się pojawić w Lubelskiem. Nazwał nawet dowódzcę, ale jakiegoś nieznajomego. Ten sam herszt uwięził w swym pochodzie ku Kraśnikowi pana Malloma obywatela z Soli z pod Biłgoraja, powszechnie bardzo szanowanego. Panuje przekonanie, że z naszem obywatelstwem wkrótce taki zaprowadzą porządek, jak Wiszatel na Litwie. Emanow, „rzeźnik" schwytawszy stolarza Cyfrackiego spokojnie podróżującego rozmówił się z nim dobrotliwie i kazał mu rozpowiedzieć chłopom, że car daruje im dworskie grunta, jeźli szlachtę zniszczyć dopomogą. Kogo tylko spotka jego szajka, łapie i śledzi o Lachach, a p. pułk. własnoręcznie wymusza zeznania kułakami i pięstukami; tak biją żydów i dziadów, zostawiając ich potem na drodze bez ratunku.

Od 12. t. m. zamilkły dzwony i organy w wszystkich kościołach dyecezji lubelskiej obr. łać. i chełmskiej obr. słow., a lud cały ogarnęła żałoba religijna jako trzodę, której pasterza morduje i więzi barbarzyniec. Wyszedł osobny do tego nakaz z konsystorzów, iż po uprowadzeniu do jasyru metropolity, cały kościół polski jest osieroconym i przywdziewa żałobę. Tak protestuje cały naród a nie banda buntownicza, a kościół oczekuje z rezygnacją, jak sobie wróg z tym nowym buntem postąpi. Trzeba podobno zburzyć wszystkie kościoły a wyrznąć wszystkich poddanych — by zaprowadzić porządek.

W poniedziałek wyjdzie Dodatek.

Gospodarstwo przemysł, i handel.

Z pod Gródka 14. sierpnia.

(A) Najlepsza komentacja do spółek i stowarzyszeń, jest wiedzieć: k t o naszą kieszenią dysponuje. W tej chwili dowiedziałem się z pewnego źródła, że kupcy gródeccy zakontraktowali odstawić do kolei 100.000 korcy żyta, *cetnar* po 3 złr. 50 kr.

— Z wiadomości porównawczej o przywozie i wywozie towarów główniejszych, od 1. stycznia do 1. czerwca 1863 roku, okazuje się znaczne zwiększenie wywozu: w okręgu celnym odeskim — skór, powrozów i lin, w Teodozyjskiem — wełny, w Taganrogskiem — skór. Mniej lub więcej znaczne zmniejszenie dowozu dostrzegać się daje w artykułach następnych: w okręgu odeskim — siemienia lnianego, sadła i wełny; w Teodozyjskiem i Taganrogskim: zboża i siemienia lnianego. Co się tyczy towarów przywozowych, to zwiększenie daje się widzieć w artykułach następujących: w okręgu Odeskim w kawie i owocach; w Teodozyjskiem i Taganrogskim przywóz nie zwiększył się. Zmniejszył się zaś przywóz: w porcie Odeskim — oliwy, wina, napojów spirytualnych, tytoniów, węgla kamiennego, wyrobów bawełnianych, jedwabych i wełnianych, bawełny, machin i żelaza; w Taganrogskim zaś oliwy i wina.

— Plan budowy na wystawę w 1866 r. jest już gotów, a autorem jego jest budowniczy Lohr. Gmach ma być zbudowany z kamienia i drzewa; zostanie on pomieszczony w Praterze na łące na prawo od alei głównej, od strony mostu Zofji, i składać się będzie z budynku głównego mającego 225 sążni długości a 25 szerokości, oraz z dwóch pawilonów nie przykrytych, w których między drzewami i kwiatami ma być urządzona wystawa rolnicza. Rezerwoary i kanały, jakie zostaną wykopane wewnątrz gmachu, będą zasilane kanałem z Dunaju, do którego machina parowa dostarczać będzie wody, a kolej żelazna konna połączy wystawę z drogą żelazną okrążającą miasto, tak, iż nadsyłane transporta będą mogły być dowożone aż na miejsce przeznaczenia. Koszta przedsięwzięcia są ocenione na 3 miljony zł. r., a rząd ma poręczyć procenta i deficyt.

— W wielu miejscach w Niemczech, mianowicie w Szwarcwaldzie, a także i w Belgji, wielu włościan trudni się hodowlą kotów, zwłaszcza koloru czarnego i siwego, które w grudniu na futra zabijają. W tej też porze ciągną po całym kraju handlarze, którzy zakupują skórki kocie, i z tych później robią dosyć nawet drogie futra. W Belgji tak ten przemysł jest powszechnym, że nawet służący godzący się do służby, wymawiają sobie, że im będzie wolno utrzymywać pewną liczbę kotów. Futra z żółtych kotów, szczególniej w Grecji, mają dobry pokup.

— Z Berlina za najlepszy środek wytępiający szczury podają następujący: Ser szwajcarski kraje się na kawałki wielkości grochu, i w środek każdego kawałka kładzie się oskrobaną masę z jednej zwyczajnej zapałki, poczem dobrze się zalepia, aby ona nie wypadła ze środka kawałka sera, który po zjedzeniu, staje się śmiertelną trucizną dla szczurów.

— „Presse" donosi, iż Najj. Pan najwyższem postanowieniem z d. 4 b. m. w Salzburgu wydanem, sankcjonować raczył koncesję na budowę drogi żelaznej ze Lwowa do Czerniowiec, polecając właściwym ministerjom złożenie najwyższej tej koncesji Radzie państwa, do konstytucyjnego jej zatwierdzenia. (Książę Leon Sapieha, stojący na czele tego przedsiębiorstwa, telegrafem powołał już inżynierów angielskich do przeprowadzenia robót przygotowawczych tak, ażeby materjały w ciągu zimy zwiezione, budowa zaś kolei z wiosną przyszłego roku rozpoczętą być mogła).

— Ceny przeciętne na targach obwodu czortkowskiego: m. pszenicy 2.65, żyta 1.80, jęczmienia 1.50, hreczki 2.20, kukurudzy 1.45, owsa 1.50.

Przyjechali d. 13. sierpnia.

Krokowski A. z Podola, Lubieniecki J. z Polski, Teleżyński F. z Naledowa, Piasecki K. z Polski.

Wyjechali d. 13. sierpnia.

PP. br. Czechowicz W. do Glinny, Hulimka T. do Chłopiatyna, Dobrowolski P. do Bessarabji, Malczewski J. do Skwarżawy.

Kurs lwowski, z dnia 12 sierpnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	25	5	31
Dukat cesarski	5	29	5	34
Moskiewski półimperyał	9	10	9	18
Moskiewski rubel srebrny	1	74	1	76
Pruski talar kur.	1	66	1	68
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	75	13	75	75
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	78	88	79	53
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	78	74	48
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	81	53	82	28
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	201	—	202	50

Kurs wiedeński, z dnia 14 sierpnia

	W. a. gł.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	77	—
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	82	25
Losy z r. 1860	101	55
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	791	
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	191	90
Londyn 10 funtów sterlingów	112	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	32
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	—

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa i Wiednia o godz. 5 min. 10 rano — o godz. 5 min. 20 wieczór.

PRZYCHODZĄ: z Krakowa do Lwowa o godz. 8 min. 32 rano — o godz. 8 min. 20 wieczór.

Uwiadomienia.

Zeszyt **czwarty** dzieła prawniczego

Dr. CZEMERYŃSKIEGO

pod tytułem:

Powszechne prawo prywatne austrjackie.

wyszedł z druku i jest do nabycia po cenie 1 złr. w. a. we wszystkich księgarnich, we Lwowie w księgarni

J. Milikowskiego

Zeszyty zakończające tom I. wyjdą najpóźniej w listopadzie. 449. 1—3.

Rządca dóbr

uzdolniony do prowadzenia wszelkiej rachunkowości skarbowej życzy sobie stosownej posady.

Bliższe doniesienie na listy frankowane w cukierni p. Tomasza Pasynkowskiego we Lwowie. 445. 1—3.

Nauczyciel języka francuzkiego uczy tegoż języka w przeciągu 8 do 10 miesięcy pod gwarancją pieniężną. Wiadomość u tegoż na ulicy Pańskiej nr. 718. 444. 1—1

W Nowymsiole koło Ciesznowa (w obw. żółk.) jest **pasieka,** składająca się z 100 pni kłodowych i 15 dzierżonów, po zniżonej cenie do sprzedania. Bliższą wiadomość udziela proboszcz obrz. gr. w Bobroida h ost. poczta **Rawa** 443. 1—3.

Dla rodziców i opiekunów.

Nauczyciel języka francuzkiego, trudniący się prowadzeniem dzieci przez długie lata w Konwiktach za granicą i w kraju, przyjmuje na rok przyszły szkolny studentów uczęszczających do szkół publicznych na stancję i wikt, gdzie zaręcza za moralne i przyzwoite prowadzenie i jak najściślejszy dozór.

O bliższych szczegółach można się dowiedzieć w domu krytej Ujeżdżalni obok kościoła Karmelitów na dole w oficynach. 442. 1—1.

Koncesjonowaną

MAŚĆ CUDOWNA DICKA,

której według wielu poświadczeń użyto z najpomyślniejszym skutkiem, polecam cierpiącej ludzkości w każdej przypadłości ciała. Bliższe szczegóły użycia, objaśnia drukowana kartka dołączona do tej maści. Cena jednego rulonu maści wynosi 30 kr., pół rulonu 20 kr., ¼ rul. nu 15 kr. Sprzedaż wyłączna we Lwowie w aptece pod białym orłem Zygmunta Rukera dawniej Tomanka.

Ernest Domsch w Zyttawie.

346. 1—0

Kaczki czarne

(Bahia) para po 3 złr. w. a. jako też kogut czarny Hiszpan i dwie kury tej rasy razem za 5 złr. w. a. są do nabycia przy ulicy Janowskiej w domu pod liczbą 342¼. 364. 5—5

SYROP Z NADFOSFORANU

(d'hypophosphite) **Wapna**

Przygotowany przez pp. Grimault et Cie. apt. leczy **słabości piersiowe, uporczywe kaszle, grypę i katary.**

Jest to nowe przedniego smaku lekarstwo, uśmierza najuporczywszy kaszel, koklusz, katar i grypę. Leczy wybornie rozjątrzenie płuc i nieocenione sprawia skutki w cierpieniach suchotników. Działanie tego syropu uśmierza i łagodzi najnieznośniejsze kaszle i pod jego wpływem potnienie nocne ustaje i chorzy wkrótce odzyskują zdrowie, czerstwość i tuszę normalną.

Cena 1 złr. 80 kr., z opakowaniem 2 złr.

Skład dla panów aptekarzy we **Lwowie u Z. RUKERA**, w Warszawie u Józefa Mrozowskiego, w Wilnie u Chrościckiego, w Poznaniu u Elsnera, w Kijowie u Marcińczyka, w Krakowie u Molędzińskiego.

324. 2—24.

Szprycowanie i PIGUŁKI z rośliny Matico.

Nowe lekarstwo przyrządzone z liści *peruwiańskiego* drzewa zwanego *Matico,* leczy szybko i radykalnie zaniedbane słabości blenoragie i najuporczywsze rzerzączki. Użycie tego lekarstwa nie zostawia po sobie nigdy niebezpiecznych następstw, jakiemi są: zwężenie kanału i nabrzmienie kiszek. Od chwili pojawienia się tego środka najsławniejsi lekarzy paryzcy pp. Cazenave, Puche i Ricord, wszelkich innych lekarstw swym chorym przepisywać zaprzestali. *Szprycowanie z Matico* używa się w początkach słabości, a zaś *Pigułki* w wypadkach chronicznych i zadawnionych, którym ani *Balsam Kopajwy* ani *Kubeby,* ani *Saletrzanem* srebra, *Siarczanem cynku* lub *Siarczanem miedzi* zapobiedz nie było można.

Szprycowanie kosztuje 2 złr. 10 kr. kr. w. a. — z opakowaniem do przesyłki 2 złr. 20 kr.

Pigułki zaś 3 złr. — z opakowaniem 3 złr. 20 kr. w. a.

Składy w aptece pod Białym orłem **Z. Rukera** we Lwowie i pod Baranem *W. Molędzińskiego* w Krakowie, w Wilnie u p. *Chrościckiego,* w Warszawie u p. *Mrozowskiego,* w Poznaniu u p. *Elsnera,* w Kijowie u p. *Marcińczyka.* 432. 2—24

KORDJAŁ PEPSINY.

przygotowany przez pp. Grimault et Cie., aptekarzy w Paryżu.

Pepsina stanowi nowe odkrycie w medycynie, dokonane przez bra. Corvisart, nadworn. lekarza cesarza Francuzów, jest sokiem gastrycznym, czyli żywiołem trawienia oczyszczonym, który natura sama w żołądku zwierząt płodzi i wydaje, dla spowodowania i odbycia funkcji trawienia. Brak jej w żołądku sprawia ociężałość, senność, brak apetytu, flegmę, ból głowy, boleści żołądka, zapalenie i nabrzmienie kiszek, odbijanie, wymioty po jedzeniu, nabrzmienie błon śluzowych, utratę sił i ogólną niemoc. Kordjał ten najsilniej działa, kiedy idzie o wzmocnienie żołądka i zapobieżanie niknieniu organizmu, po złośliwych gorączkach zgniłej i tyfoidalnej, przeciw wymiotom kobiet w stanie ciąży.

Środek ten upoważniony został przez paryzką akademję medyczną.

Dostać można w aptekach **we Lwowie u Z. Rukera** pod Srebrnym orłem; C. Chrościckiego w Wilnie; Maranczyka w Kijowie; Elsnera w Poznaniu; Mrozowskiego w Warszawie i innych. 432 2—24

Cena 3 zł., z opakowaniem 3 zł. 30 kr.

Wielce wsławiony

i od wielu znakomitości w skuteczności doświadczony

meliorowany biały syrop piersiowy

przez *H. Leopolda w Wrocławiu* wyrabiany,

można dostać prawdziwy i niesfałszowany we Lwowie w aptece **Zygmunta Rukera** pod Białym orłem, dawniej Tomanka, w flaszkach po cenie 1 złr. 10 kr. i 2 złr. 20 kr.

Przy posełce pocztą dopłaca się 20 kr. za opakowanie. 323 2—12

Przeciw chorobom i zarazom zwierzęcym,

które podczas gorącej pory roku trzodę chlewną, bydło rogate, a nawet i konie napastują.

KORNEUBURSKI PROSZEK

służy z najlepszym skutkiem jako środek ubezpieczający.

Można go dostać na składach we **Lwowie** u pp. Konst. Iskierskiego, apt. P. Mikolasza, Z. Rukera i A. Berlinera.

Na prowincji: w **Białej** u Niedzielskiego, w **Bóbrce** J. Czarnika, w **Brzeżanach** J. Margulesa i apt. Dunikowskiego, w **Bełzie** J. Hrymaka, w **Brodach** apt. Kościckiego, w **Czerniowcach** E. Schnircha, w **Dzikowie** S. Bodzińskiego, w **Kołomyi** W. Bolchowera, w **Leżajsku** J. Hirschfelda, w **Limanowie** A. Müllera, w **Makowie** apt. Majera, w **Myślenicach** A. Łaczyńskiego, w **Nowymtargu** L. Kamińskiego, w **Nowymsączu** W. Kosterkiewicza, w **Przeworsku** S. Kellera, w **Przemyślu** E. Machalskiego i Gajdetschki, w **Rzeszowie** J. Schaitera, w **Radziechowie** apt. Jaskiewicza, w **Rozwadowie** K. Mareckiego, w **Samborze** apt. Kriegseisena, w **Sanoku** J. Jakliсza, w **Tarnowie** J. Jahna, w **Tarnopolu** C. Latinka i Morawetza, w **Wadowicach** A. Foltina, w **Wieliczce** B. Wontorka, w **Zaleszczykach** J. Kodrębskiego. 372. 5—6.

Dworek

murowany pod l. 401 ¾ na Żółkiewskiem przedmieściu, obok kasarni Wernera — w guście wili — o 5 pokojach, z piwnicą, stajenką na krowę i komórkami, razem z murowaną oficyną, przez 2 partje czynszowników zamieszkałą, i sadem dość dużym owocowym — wszystko w dobrym stanie, jest za słuszną cenę do sprzedania.

439 3—4.

Zmiana lokalu.

Magazyn obówia mezkiego,

obok hotelu Europejskiego pod znaną od lat wielu firmą

„Walentego Kiliana"

został do domu wdowej zegarmistrza Grabińskiego na róg ulicy Halickiej pod nr. 303, 305. **obok rękawicznika p. Wilhelma Dworskiego przeniesiony.**

Przy tej sposobności składając szanownej Publiczności za dotychczasowe względy najserdeczniejsze dzięki zawiadamia, że wszelkiego starania dołoży, aby szanownym panom tak co do ceny jakoteż w dobrej i akuratnej robocie dogodzić. 426 3—4.

401 Zakład 10—0

KURACJI WODĄ

połączony z gimnastyką, jest w **Kisielce** (we Lwowie obok rogatki **żółkiewskiej**) zimą i latem otwarty.

Franciszek Medvey
dyrektor zakładu.

Dwie wsie i folwark w Samborskiem

położone ćwierć mili jedna od drugiej a milę od Sambora, z zupełnie czystą tabulą, obejmujące pola ornego i łąk 809 morgów, lasów 739 morgów, dwa wodne młyny i cztery austerje, oraz budynki mieszkalne i gospodarskie w najlepszym stanie, są z wolnej ręki

do zamiany na jedną wieś podolską,

którąby nie miała gruntów piasczystych. Gdyby jej wartość przewyższała dobra w Samborskiem, to przy zamianie może być dodane gotówką 25.000 złr. w. a. Bliższą wiadomość udziela się na frankowane listy pod adresą: A. S. poste restante Sambor.

441 2—?

Sprowadzę podobnież i tego roku prosto z Probsztynu

Zapas ziarna do siewu

tak zwanego

ŻYTA PROBSZTEJSKIEGO

które jak wiadomo wydaje plon o 25 do 30 razy większy, jak każde inne. Szanowni posiadacze ziemscy, którzy tego nasienia sobie nabyć życzą, raczą mnie o tem wcześnie zawiadomić, ażebym podług tego potrzebny zapas mógł sprowadzić.

Cena miary w przybliżeniu naszego 1¼ korca, wynosi około 20 złr.

Przyjmuje także obstalunki i zamówienia na wszelkie inne ziemiopłody, które z największą punktualnością załatwiam.

Karol Neumann,
we Lwowie przy placu Marjackim nr. 361.

114 6—10

CES. KRÓL.



WYŁ. UPRZYW.

RESTITUTIONS-FLUID

D. 372 5-5

Płyn uzdrawiający dla koni

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Po poprzedniem praktycznem wypróbowaniu i zbadaniu go przez wys. c. k. władze sanitarne, wyłącznym przywilejem JM. cesarza Franciszka Józefa dla państwa austrjackiego, tudzież medalem w Londynie w r. 1862 zaszczycony, i w masztarniach JM. królowej angielskiej i JM. króla pruskiego, jak to dowodzą chlubne uznania wyrabiającemu ten płyn przez dotyczące **urzęda** masztlerskie przesłane, z jak **najlepszym** skutkiem używany, okazuje się nadzwyczaj skutecznym na zbezwładnienie, reumatyzm, zwichnięcie, podbicie itp. utrzymuje konia wytrwałym i raźnym nawet przy największem natężeniu do najpóźniejszej starości i służy szczególnie do wzmocnienia **przed, a do** powrócenia sił **po większych trudach.**

Cena flaszki 1 złr. 40 kr. wal. austr.

Mniej jak dwie flaszek nie mogą być rozesłane; za opakowanie liczy się 30 kr. w. a.

Główny skład u F. J. Kwizdy w Korneuburgu,

dokąd się panowie aptekarze i kupcy w celu wzięcia w komis pomienionego artykułu zgłosić zechcą. **Składy we Lwowie u pp. Konstantego Iskierskiego,** u aptekarzy **Piotra Mikolasza i Zyg. Rukera** (daw. Tomanka).
W BOCHNI u Niedzielskiego, w BRZEŻANACH u Margulesa, w CZERNIOWCACH u J. Schnircha, w KRAKOWIE u M. Jawornickiego, w LEŻAJSKU u J. Hirschfelda, w NOWYM SĄCZU u Kosterkiewicza Wdowy, w PRZEMYŚLU u Fr. Gaideczki i Syna, w RADZIECHOWIE A. Jaśkiewicza, w RZESZOWIE u J. Schaitera i Spółki, w SAMBORZE u J. Riedla, w STANISŁAWOWIE u R. Świtalskiego, w TARNOWIE u J. Jahna, w TARNOPOLU u A. Morawetza, w ZALESZCZYKACH u J. Kodrębskiego.

Właśnie ukończoną została

GALERJA HETMANÓW POLSKICH.

Jest to obraz tej samej wielkości, jak galerja królów polskich w z. r. przezemnie wydana, stanowi do niej pendent i przedstawia podobnież w całej postaci naszych wiekopomnych wodzów w następującym porządku: *Żelisław, Spytek z Melsztyna, Zawisza Czarny, Kamieniecki Mikołaj, Ostrogski Konstanty, Radziwiłł Jerzy, Tarnowski Jan, Sanguszko Roman, Radziwiłł Mikołaj, Zamojski Jan, Radziwiłł Krzysztof, Sapieha Jan Piotr, Żółkiewski Stanisław, Chodkiewicz Jan Karol, Koniecpolski Stanisław, Sapieha Lew, Potocki Mikołaj, Wiśniowiecki Jeremi, Lanckoroński Stanisław, Gosiewski Wincenty, Potocki St. Rewera, Lubomirski Jerzy, Sapieha Paweł, Czarnecki Stefan, Sobieski Jan, Jabłonowski Stanisław, Lubomirski Hieronim, Ogiński Grzegorz, Rzewuski Stanisław, Potocki Józef, Branicki Jan, Rzewuski Wacław, Poniatowski Józef, Kościuszko Tadeusz i Dąbrowski Henryk.*

U góry między arkadami przedstawione są trzy sławne bitwy trzech wielkich epok: bitwa pod Grunwaldem, pod Wiedniem i pod Maciejowicami. Obraz ten, który będzie się mógł śmiało nazwać dziełem pomnikowem, wykonany jest przez znanego zaszczytnie artystę p. Swobodę podług najlepszych portretów. Dla umożliwienia nabycia onego i przez niezamożniejszych rodaków, postanowiona nań jak najumiarkowańsza cena: egzemplarz tylko 2 złr.

Można jeszcze dostać i Galerji królów polskich; egzemplarz po 3 złr albo obie razem: (Galerja królów i Galerja hetmanów) za 4 złr.

Odbierający 10 egzemplarzy razem, otrzyma jeden egzemplarz jako dodatek bezpłatny.

Przedpłaty na Galerje hetmanów przyjmuje we Lwowie wyłącznie księgarnia **Kajetana Jabłońskiego**, gdzie też i Galerje królów polskich są do nabycia.

Odcisk na okaz widzieć można w tejże księgarni.

Hipolit Stupnicki.

319 7—6

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Z drukarni K. Pillera.

DODATEK do Nr. 155 „GAZETY NARODOWEJ.“

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 10. sierpnia.

(LzL) Kongres monarchów niemieckich, który ma się wkrótce odbyć w Frankfurcie pod prezydencją cesarza austrjackiego, nie zwraca tu wielkiej uwagi, chociaż dzienniki z drugiej strony Renu chciałyby mu nadać znakomite znaczenie. Cesarz austrjacki zabawi około dni dziesięć w Frankfurcie, stosunkowo inni mocarze; ale kongres ma dwa dni trwać tylko. Królowie Bawarski i Saski zapowiedzieli swe przybycie osobiste stanowczo, a zaś król Wirtemberski, z powodu słabości zdrowia, ma być zastąpionym przez syna swego, księcia następcę tronu. Co do króla pruskiego już niema wątpliwości, iż nie weźmie udziału w kongresie. Jak wiadomo, król pruski żądał poprzedniej konferencji respektywnych ministrów, kiedy cesarz austrjacki bezpośrednie porozumienie się monarchów uważał za właściwsze i stosowniejsze. Niektóre dzienniki sądzą, że narady będą publiczne, ale to ze względów łatwo dających się pojąć, jest prawie niemożliwem.

Zbrojenie się Moskwy po wszystkich punktach nie tylko nadbrzeżnych, od Bałtyku i morza Czarnego, ale i wewnątrz nie ulega najmniejszej wątpliwości; ztąd bursa paryska w ciągłem przerażeniu. Wystąpienie cesarza przy powinszowaniach imienin, wyczekiwanem jest z natężoną niecierpliwością, chociaż przewidywanie jest ogólnem, powszechnem, iż cesarz według swego zwyczaju nic nie powie, albo zamknie się w ogólnikach, które każdy mógł będzie tłumaczyć według własnej potrzeby lub upodobania. Dzisiejszy *Monitor* znowu nic nie mówi o Polsce z pola bitwy, ale podaje w całkowitości depeszę księcia Gorczakowa do ajentów moskiewskich za granicą, w przedmiocie sprawy arcybiskupa Felińskiego, i donosi zarazem, że na Kaukazie, część Arbazii powstała przeciw Moskwie i połączyła się z Czerkiesami, w skutku czego Moskale zmuszeni byli opuścić trzy warownie, straciwszy 150 żołnierzy i jednego jenerała.

Hr. Rechberg upoważnił ks. Metternicha i hr. Appony do przedstawienia gabinetowi francuzkiemu i angielskiemu podpisanie protokołu ad hoc, w którym określone byłyby doniosłość i znaczenie punktów objętych przedugodną notą z d. 17. czerwca. Ten protokół zostałby przedstawionym gabinetowi petersburgskiemu jako już program zbiorowy i niezmienny, i usunąłby kłopot porozumiewania się dalszego mocarstw zachodnich na nowe rokowania ze strony Moskwy. Jest pewność, iż Prusy chciały koniecznie, ażeby kwestja polska, jeżeli już nie ma być załatwioną przez trzy li dwory rozbiorcze, weszła, jak to było na kongresie wiedeńskim 1815 r. wprzód pod rozwagę komitetu mocarstw pięciu: Anglii, Francji, Prus, Austrji i Moskwy, a potem oddaną była pod sankcję wszystkich mocarstw, które podpisały akt ostateczny wiedeński; ale do przedstawienia Prus nadesłano zapóźno, albowiem Francja i Anglia przesłały już swoje noty do Petersburga.

Z pola emigracyjnego nie wiele dziś mieć można do doniesienia. Emigracja po dostawieniu swego kontyngensu do powstania narodowego i wysadzeniu komitetu reprezentującego Rząd powstańczy na zewnątrz, dopełniła swej powinności czasowej. Wszystko, co przez ciąg 33ch lat tułactwa, a więc całego krzyżowego jezusowego wieku, jako tako zdołało się ocalić przed niedołęztwem, wszystko co nie zgrzybiało jeszcze, rzuciło się do kraju, albo pełni tu swą powinność podtrzymując sprawę narodową w obec opinii publicznej. Zastęp powstańczego emigracyjnego rekruta, nie jest tak szczupły, jak się komu zdawać może: a byłby on o wiele liczniejszym, gdyby kraj mógł był w 1848 r. to podnieść, na co się zdobył w piętnaście lat później, 1863 r. Nie kryjmy światła pod korzec; powiedźmy prawdę. Emigracja powołaną była do oddania wielkich usług sprawie narodowej, lecz usług bardziej politycznych aniżeli wojennych; usług raczej przygotowawczych aniżeli stanowczych, konspiracyjnych i propagacyjnych, i tej swej powinności nieprzerzecznie dopełniła. Rzucona na inne pole, musiała się znaleść na niem jak roślina przesadzona za późno. Zwiesiła głowę, zadumała się, schnąć poczęła nie podlewana łzami, których jej po 33ch latach płaczu może i zabrakło nareszcie. Starość, nie radość! Lada żołdatowi podwójnie liczą jego lata bojowe. A 33 lat emigracyjnego bojowania mniejbyż liczyć się miały? Dodać do tego trzy, cztery lub i więcej krzyżyków, które każdy z kraju na emigrację wyniósł, a potem zapytać: jak to się stało, że Wysocki pod Radziwiłłowem, o pięć godzin się spóźnił, to dziwniejsza że nie spóźnił się godzin dziesięć. W 1848 r. na pierwszą wieść o poruszeniach Berlina i Wiednia, w samym tylko Krakowie stanęło emigrantów tysiąc. Od tego czasu zmarła z nich połowa, zestarzała część trzecia, to jednak co żywszego zostało, rzuciło się, poszło, krew dało, jęczy po więzieniach, albo jutro śmierć i męki przyjąć gotowe. Oto jest lista wyszłych emigrantów do kraju, których znałem osobiście, a iluż z nich poszło, o których nie wiem lub nie znałem ich wcale. Do rzędu pierwszych należą: Abicht, Ancypa, Barberski, Babiński i Balińscy dwaj bracia, Bagiński, Bąkowski, Bławaczyński, Błażowski, Bohdanowicz, Bulewski, Celiński, Chodźko syn, Cywiński, Czapski ojciec i dwaj synowie, Czechowski, Czernik syn, Domagalski, Dmochowski, Duchiński, Elżanowski, Fałęcki, Gałęzowski syn, Godlewski, Harbaszewski, Horodyński, Jagmiński, Jordan bracia trzej, Kalinowski, Kamiński, Kaniowski, Kawałek, Koprowski, Kowalski, Koziełł, Kozierowski syn, Królikiewicz, Krosnowski, Kruszewski, Kurzyna, Kwiatkowski, Langiewicz, Ledochowski, Lewandowski, Łobeski, Łosiewicz syn, Maliszewski, Matejko, Matuszyńscy dwaj bracia, Mierosławski, Nireńko, Orłowski, Ostrowski, Padlewski, Paszkiewicz, Podobiński, Rakowski, Romotowski, Ruszczewski, Siemieński syn, Sieńkiewicz, Smoliński, Sosnowski, Strusiński, Suzin, Szwarz syn, Szarzyński, Turkowski, Waligórski ojciec i syn, Wałęcki syn, Wasilewski ojciec i synowie, Wolski, Wołłowicz, Wróblewski, Wysocki, Zachert, Zienkowicz ojciec, syn i synowie. Rozmaite mogą być zdania względem tej listy, ale za surowym byłby ten sędzia, któryby ją znalazł za szczupłą, zwłaszcza wobec wyprawy pod Łapińskim przez Bałtyk i Miłkowskim przez księstwa Naddunajskie. W kawiarniach paryzkich, w których do zabicia nudów lub dla wypoczynku po pracy, zgromadzają się głównie Polacy w *Café de la Régence* przy ulicy św. Honorego i w *Café de la Terrasse* na Batignolles naprzykład, zobaczysz wprawdzie co wieczór jeszcze ich kilkudziesięciu, ale z wyjątkiem małej liczby, którzy chociaż zdrowi i krzepcy, pewnie i w kraju nie kwapiliby się do obozu, i w którym byliby może zawadą nie zaś pomocą, są to staruszkowie, którym i w Polsce nie mianoby za złe że sobie pogdyrają, albo się zabawią w pantofla lub warcaby. O rozwiązaniu się komitetu emigracyjnego, który po usunięciu się z niego naprzód Chojeckiego, Zienkowicza i Mierosławskiego, a następnie Czyńskiego, Wysockiego i Elżanowskiego, wyczekiwał tylko pretekstu zwinięcia swej bezwładnej władzy, nie potrzebuję pisać; doniósł wam o tem od siebie, w swym jedynym prawie z czasów swego urzędowania akcie, zamieszczonym w nrze 145. Gazety Narodowej z dnia 4. sierpnia, a o umarłych nic albo dobrze. Co do Towiańszczyzny, ta, po kilku miesiącach odgrażania się, że idzie bić się za Polskę, istotnie w pewnej części opuściła Paryż, ale zamiast udać się na plac boju, zgromadziła się w Szwajcarji około mistrza swego, który im wykłada dalszy ciąg swojej sławnej „Biesiady,“ a której skutkiem było jak wiadomo, kilkakrotne pisanie się ich na poddaństwo carom Mikołajowi i Aleksandrowi. Istotnie, jedno z dwojga, albo ci nieszczęśliwi ludzie chcą w Polsce propagować dalej swoje zgubne nauki, a wtenczas biada Polsce i biada im w Polsce, albo jeżeli się w błędach postrzegli, to zamiast iść do Polski, powinni aktem otwartym i publicznym wypowiadać się przed nią wprzódy, albo wzięci być muszą za narzędzia nowego jakiegoś podstępu i matactwa. W zakończeniu winienem dodać, iż po rozwiązaniu się komitetu emigracyjnego, dotychczasowy organ jego: *Głos Wolny*, wychodzący w Londynie, poczuł iż nie ma powodu i racji istnienia. Była zrazu chęć połączenia go z *Polską* wychodzącą w Brukseli pod redakcją Czyńskiego, ale się nie udały te próby, i jak było tak ma zostać na przyszłość, to jest, że wychodzić będzie i *Polska* i *Głos Wolny*, każde pismo z osobna, z wolnością pisania wszystkiego co potrzebne i niepotrzebne.

Z Podola d. 10. sierpnia

(WL) Złoto, lenty i kresty moskiewskie wszędzie Moskwie popleczników zhołdowują, szykują zastępy płatnych publicystów, którzy sprzedają swe credo i kraj swój na wieczystą gotowi zaprzedać niewolę. Jednym z takich okazał się pan Snelmann, niegdyś czynny publicysta i profesor w Helsingforsie, dziś senator. Przyjaźny Moskwie jego artykuł pod tyt. „Wojna lub pokój dla Finlandji“ — wydrukowanym został w jednym z finlandskich dzienników, w tłumaczeniu zaś następnie rozgłoszony po żurnalach moskiewskich, jako dowód miłości ludów, podwładnych berłu moskiewskiemu.

Pan Snelmann dowodząc, że jednem z największych dziś nieszczęść dla Finlandji byłaby wojna przeciw Moskwie, zbija przytem a raczej zbić stara się to mniemanie, że wojna przeniesiona w razie interwencji zbrojnej na terytorjum finlandskie, znalazłaby tam czynne poparcie w powstaniu tuziemców, zdrajcami kraju głosi tych współziomków, którzy jakiemi bądź sposobami mniemanie to utrwalić starali się. Finlandja, powiada dalej pan Snelmann, która odwieczne niepodległości swej tradycje zachowała, wciskając je w czyn narodowej cywilizacji, czemu czynnie dopomagała jej Moskwa, Finlandja, która mając swą własną konstytucję, swój język, swe prawa zachowała tym sposobem byt swój narodowy, ubezpieczywszy go od zagłady, Finlandja ani chce ani może bezrozumne naśladować usiłowania Polaków, tem bardziej, że w zespoleniu ze Szwecją, widzieć może tylko zagładę swej narodowości. Narody, powiada ten publicysta, ulegać muszą konieczności historycznym, choćby takową koniecznością było podbicie pod cudze jarzmo. Nie ten zaś naród ulega zgładzeniu, który obcej uległ potędze, lecz ten, który uległszy stracił swój język, swą literaturę, pewne prawa, ten, jednem słowem, który w pełnem wyrazu znaczeniu zespolił się ze zwycięzką narodowością. Temu Finlandja nie uległa dotąd, istnieje więc, posiada swą autonomię, czegoż pragnąć ma więcej, czegoż ma poszukiwać w powstaniu?“ Inaczej jednak podobno myślą prawi finlandscy patrjoci, a jeźli Polska posiada swych Wielopolskich, Ruś swych Józefowiczów i Howorskich, dla czegoż Finlandja swych Snelmanów posiadać nie ma?

Dziennikarstwo moskiewskie również jak i wszelkie inne, dziś głównie sprawą polską zajęte, rozumie się, że zajęte nią po swojemu. Dziennik moskiewski „*Dień*“ mianujący się organem nieistniejącej dotąd na obszarze świata narodowości południowo-moskiewskiej (tak przezwana rusińska), usilnie pracuje nad rozwikłaniem zadania polskiego w „kraju zachodnim“ (mający być Ruś). Propaganda polska w tym kraju, powiada „*Dień*“ tak jest silną, do tak olbrzymich doszła rozmiarów, że moskiewska podołać jej nie jest w stanie. Dziękujemy szczerze temu dziennikowi za otwarte przyznanie propagandy moskiewskiej za wsteczną i nieudolną! Po tym otwartości wybryku, przecinając od razu ów węzeł gordyjski, powiada *Dień* że jednym, jedynym sposobem jest zaprojektowanie Polakom opuszczenia prowincji zachodnich, wynosząc się za Bug do Kongresówki, i pozostawiając tuziemcom wszelkie patrjotyczne starania około bytu ich narodowego. Wiemy co to projekta moskiewskie i jakim sposobem projektować się one zwykły. Dodaje *Dień*, że projekt ów z pewnością w przyszłości bardzo bliżkiej do skutku doprowadzonym będzie, w razie bowiem przeciwnym narodowość południowo-rosyjska, uledz będzie musiała elementowi polskiemu (sic).

Rzecz dziwna, że cenzura moskiewska posuwająca do śmieszności swą pieczołowitość, tym razem zezwoliła na tak jasny dowód wątłości elementu moskiewskiego na Rusi, a przeciwnie żywotności elementu polskiego. Rzecz dziwna, że przy całej swej potędze powierzchownej, przy całym monstrualnym swym ogromie, Moskwa na każdym swoim kroku wykazuje swą słabotę, swą niemoc moralną. Widocznie ogrom ten dotknięty wewnętrzną zgnilizną, rozpadać się poczyna powoli, ulegając w tym względzie odwiecznemu prawu przyrody. — Cała ta misterno-biurokratyczna machinerja dezorganizować się zaczyna! Widzą to starzy Mikołajowscy i młodzi Aleksandrowscy słudzy, widzą krestów ulubieńce, widzi sam car wreszcie — a na nową jak rdza zjadliwą chorobę — dawne przepisują lekarstwo, wierząc w specyficzność onego, — lekarstwem zaś tem odwiecznem — knut moskiewski!

Sam Bóg nam w walce o niepodległość dopomaga, sam Bóg do zwycięztwa drogę toruje. Nie poprzestaje też naród wrzeć żądzą niepodległości, nie poprzestaje na własnych polegać siłach i na Boskiej pomocy — i walczyć gotów do ostatniej krwi kropli! Przeświadczona o tem Moskwa, czując opuszczające ją siły, za podporę knut, szubienicę i Murawiewa chwyta. Zacny tryumwirat z Murawiewa, Berga i Anenkowa złożony, w czynnościach swych solidarnych nie ustaje wcale. — Naśladując Murawiewa, Annenkow rozkazał u nas przygotować spisy majątków i dochodów z nich poberanych, ażeby system 10 % stałego podatku, jak najrychlej wprowadzić; majątki przytem sekwestrowane bywają w najlepsze, nietylko za udział w powstaniu, lecz nawet za najmniejszy pozór sprzyjania onemu; — rózgi i inne katusze, rzeczą u nas nader zwyczajną, za powód zaś lada suknia czarna lub lada batforty służą. — Cierpliwości już nam brakuje a serce z bólu zamiera, widząc zbezczeszczone, zmaltretowane wszystko, co nam najdroższe — nasze uczucia narodowe, naszą miłość własną! Czyż nie lepiej zginąć w walce o niepodległość, niźli tak okropne nieustannie znosić katusze.

Kraków 15. sierpnia.

(shi) Piszę pod wrażeniem, jakiego już dawno nie doznawałem. Słabo idąca sprawa powstania dotąd w niektórych województwach, ożywiła się znacznie. Wieści z pola walki dochodzące, są nader pomyślne Widocznie osłabiony niepowodzeniem — duch wskrzesił się silną wiarą i nadzieją. Lubo zaś tej nadziei nie tracili Polacy nigdy, w gorzkich chwilach ubolewali może za nadto, za to też dziś silniej wierzą niż dawniej. W krakowskiem obudza się walka na nowo. Kilkakrotne doświadczenie walczących w tem województwie oddziałów, nauczyło zapewne najlepszej taktyki tych, którzy dziś stają tam do boju z Moskwą. Taczanowskiego oddział wkroczył w Krakowskie. Chmieleński, trzymający się ciągle bardzo dzielnie, połączy się zapewne z nową siłą. Walka zawre stanowczo. O Lubelskiem dochodzą tu także jak najpomyślniejsze wieści.

Mimo to jednak, u nas tu w nieszczęśliwym Krakowie, wydarzenia po wydarzeniach krwawe. Wczoraj robiono obławę koło Zielonek, która skończyła się bardzo boleśnie. Pochwycono i odstawiono do powiatu pokulbowanych 15, uśmiu podobno czy więcej raniono, jednego zabito.

Miasto znowu w żałobie, pomimo, że nadzieja pomyślniejszego rozwoju walki rozpogodziła nieco jego pochmurne czoło żalu i boleści. Wczoraj pod wieczór obiegały tu nawet pogłoski, ale mylne podobno, o wzięciu Miechowa przez powstańców. Każdy jednak kto wie, co to jest teraz Miechów, to zgliszcze dzikości i pastwy moskiewskiej, nie przypuści, aby powstańcy o niekorzystną wcale pozycją gruzów i pogorzeliska dobijać się mieli.

Kraków 15. sierpnia.

△ Zwycięztwo Kruka koło Zyrzyna, ożywiło wielkim duchem całe Lubelskie, lubo i tak powstanie tam lepiej stało niż w innych województwach. W Podlaskiem trzech księży dzielnie i szybko formują oddziały, z nich jeden unita. Werbowanie to przez księży ma ten skutek, że włościanie tłumniej w szeregi się garną, po sformowaniu zaś księża oddają te oddziały pod inne przeznaczone dowództwo.

Pogłoski krążyły tu wczoraj o batalii pod Książem w Miechowskiem oddziałów Chmieleńskiego i Taczanowskiego (?) Wczoraj popołudniu i wieczorem przytrzymano na Prądniku białym 30 kilku posądzonych o zamiar udania się do Królestwa do obozu, pomiędzy nimi wielu było przez patrole austrjackie rannych, jeden prócz tego zabity. Karabinów złapano 18, kos kilkadziesiąt, kilka tysięcy ładunków i wiele innych drobiazgów: jako to czapek, patrontaszy i t. d. Na drodze prowadzącej z Krakowa do Prądnika przytrzymywano wszystkich bez różnicy, najspokojniejszych przechodniów, nie mówiąc o tem, żo strzelano z pewnej odległości do każdego, nie dając poprzedniego takiego ostrzeżenia, któreby mogło być słyszanem. Nakoniec oficer z patrolem robił rewizję z dobytym pałaszem w Prądnickim dworze, pytając się właściciela, czy się może wykazać, iż jest nim rzeczywiście. Miasto nasze naturalnem następstwem tego było w wielkiem niepokoju.

Z pod Sokala 16. sierpnia.

(R) Kilka dat sprostuję lub dodam do waszych wiadomości o potyczce pod Chełmem. Nie 6. lecz 5. sierpnia stoczono bój. Wszyscy trzej dowódzcy, Eminowicz, Ćwiek, Rudzki działali w porozumieniu lecz naczelnego dowództwa nikt nie miał. Moskali było trzy roty i sotnia kozaków. Nie byli zaatakowani od tyłu podczas boju, lecz wiara nasza szła na nich rozwiniętym frontem, poprzedzonym przez tyraljerów. W otwartem polu okazała się przewaga męztwa naszych żołnierzy. Moskale przeciwnie ukryli się najpierw w lasku pod Pokrówką, potem we wsi Deputyczach. I z lasku i ze wsi wyparli ich nasi bagnetem w ręku. Moskali pędzili potem nasi aż po za wieś Werchowinę ku Krasnemustawowi. Nie było odwrot lecz bezładna ucieczka. Moskali padło koło stu. Z tych nie rannych lecz zabitych 60 spalili, cofając się, w karczmie. Moskalami dowodzący major Buchner ciężko ranny. Tenże odznaczył się był niedawno rzezią w Rybczewicach. Na wiadomość o

tej klęsce idąca od Uściługa na Chełm kolumna moskiewska, cofnęła się napowrót, a Chełm zajął Rucki.

Kurjer Wileński ogłasza pod dniem 27. lipca (8. sierpn.), że Murawiewowi wręczono najpoddanniejsze pismo na imię cesarza, w którem „ludzie dobra, prawdy i honoru“ wyrazili uroczyście swoje szlachetne wiernopoddańcze uczucia, i z czystego serca i głośno oświadczają, że stanowiąc jedną całość nierozdzielną z Moskwą, zostają na zawsze wiernymi poddanymi JCM. i powierzają los swój nieograniczonemu miłosierdziu Najjaśniejszego monarchy.“ Tłomaczem tych uczuć „obywateli i szlachty gubernii wileńskiej,“ ma być gubernialny marszałek, rzeczywisty radca stanu, szambelan Domejko i jakaś „wybrana z pomiędzy obywateli deputacja.“ Tłómacz tego nieograniczonego miłosierdzia, Murawiew Wiszatel, nie powiada, jakiemi środkami dopiął tego adresu, za którym w ślad miała złożyć „pismo z wyrażeniem uczuć wiernopoddańczego przywiązania“ jakaś „deputacja od żydów wileńskich.“

Czytamy w *Kurjerze Wileńskiem*: Dnia 30. lipca, (11. sierpnia) o godzinie pół do dziewiątej z rana, nieznajomy człowiek, przyszedłszy do mieszkania gubernialnego marszałka szlachty, szambelana Aleksandra Domejki, pod pozorem podania prośby, domagał się przyjęcia na osobnosci. Będąc wpuszczonym, podał lewą ręką list, i schwyciwszy JW. Domejkę za prawą rękę, w tejże chwili zamierzając uderzyć go w piersi, zadał mu wydobytym puginałem siedm ran w rękę wyżej łokcia. Na szelest wbiegł do pokoju lokaj, którego tenże złoczyńca ranił w pierś i w rękę i potem ratował się ucieczką.

Rany nie są niebezpieczne; stan zdrowia JW. Domejki jest zadawalający, jak również i jego służącego. Przedsięwzięte zostały wszelkie możliwe środki dla schwytania przestępcy.“ Stało się to we dwa dni po podaniu adresu, który pono nosi 150 podpisów, zebranych pod groźbą Sybiru, knutów i konfiskaty majątków.

Odezwa patrjotów rosyjskich do braci Polaków.

Sześć już miesięcy na wspólnej ziemi naszej, mordercza między bratniemi plemionami toczy się walka, w której jednak ani zaprawdę godne podziwienia męztwo, ani poświęcenie i wytrwałość wasza nietylko potęgę Rosji obalić, ale nawet na chwilę zachwiać nie zdołały. Przeciwnie, mogliście się już dotąd przekonać, że bratobójcza ta walka, jedynie długi tylko szereg zasłużonych a bezowocnych nieszczęść na was sprowadziła. Sądzimy więc, że po smutnem doświadczeniu, jakie już przeszliście, pora jest teraz słowem prawdy i bratniej odezwać się miłości, by rozprószyć zgubne wasze marzenia a oświeciwszy was, powołać was do wspólnej z nami pracy ku osiągnieniu szczytnych celów, jakie Opatrzność wam i nam wskazała.

Nie dziwcie się, bracia Polacy! że gdyście zapoznali przeznaczenie wasze i prawdziwy wasz interes, który nakazuje wam zespolić się z nami, najmiłościwiej nam panujący monarcha z całą surowością przeciwko wam wystąpić musiał. Jemu to bowiem opatrzność powierzyła rządy ludów słowiańskich, w których rzędzie i wy jesteście, by za ich pomocą, skruszywszy kajdany wszystkich bratnich plemion, rozpocząć wielkie dzieło odrodzenia zgrzybiałej i samolubnej Europy. — Nie dziwcie się więc, powtarzamy, że przedstawiciel wielkiej idei słowiańskiej, wszelkich, najsroższych nawet użyć musiał środków, by od zdrożnego postępowania was powstrzymać, do posłuszeństwa przywrócić i na drogę wspólnych a świetnych przeznaczeń skierować. Lecz niemniej dobrotliwy monarcha nad koniecznością spełnienia strasznego tego obowiązku niewątpliwie boleje, a choć pochwyciwszy za oręż przeciwko nam, wielką popełniliście zbrodnię, którą serce jego ojcowskie zakrwawiliście, to jednak ono bezwątpienia przebaczyć wam doradza, przez wzgląd, że większa część jest miedzy wami nieszczęśliwych, którzy przez intrygi nieprzyjaznych nam obcych rządów, w błąd wprowadzeni zostali, a mało prawdziwie występnych. My zaś dzieląc z carem wspaniałomyślne te uczucia, wyciągamy do was dłoń bratnią pojednania, ufając w rozum wasz polityczny, że jej nie odepchniecie. Rozważcie, jakie dotąd z niezgodnego z powołaniem waszem postępowania i niesłusznych z nami zatargów zebraliście owoce? Oto najszlachetniejszą krew waszą marnie wytoczyliście i zniszczyliście pomyślność waszą. Oto tysiące waszych poległo od kul i żelaza walecznej armii cesarskiej. Podżegani interesowanemi podszeptami, bez nadziei odniesienia zwycięztwa własnemi siłami waszemi, świętokradzką podnieśliście rękę na wspolną (!) ojczyznę naszą, ufając jedynie w pomoc mniemanych przyjaciół waszych, którzy krew waszą i naszą, a niemoc i szaleństwo wasze z zimnem wyrachowaniem na swą jedynie samolubną wyzyskują korzyść. Czegóż w istocie spodziewać się możecie od tych, którzy jak w przeszłości tak i teraz udaną tylko dla was sympatją, czynem nigdy nie udowodnili? — Czyż na ustach tych, którzy do bratobójczej podniecają was walki, uśmiechu szatańskiej nie spostrzegacie radości? Czyż nie dość macie dowodów i tak zaślepieni jesteście, iż nie widzicie, że zmyślona Państw tych dla was sympatja i zdradziecka ich w sprawy nasze dyplomatyczna interwencja, nie ma na celu urzeczywistnienia sztucznie rozbudzonych marzeń waszych, ale raczej ma na celu przedłużyć między nami walkę, tym sposobem Rosją osłabić na zewnątrz, kraj nasz zniszczyć materjalnie, aby was potem zrobić hołdownikami niemieckiego przemysłu, a Rosją w świętem posłannictwie, przez Opatrzność jej nadanem, powstrzymać. Czy nie rozumiecie, że usiłowania wspólnych nieprzyjaciół naszych zmierzają do tego tylko, aby opóźnić godzinę, w których uciśnionych ludów słowiańskich ustanie pokuta, a w której i ród germański od tysiąc lat chytrością pracę Słowian wyzyskujący, stanie się hołdownikiem waszym, gdy z naszą pomocą sztandar słowiański zatkniecie na najdalszych granicach wspólnej ojczyzny, a za waszem współdziałaniem flaga nasza słowiańska na Bosforze i Baltyku dumnie powiewać będzie? Czego się spodziewacie po Austrji, która was, zbawców Wiednia, gdyście do niej ręce wyciągali, obłudnemi tylko łzami bigotki opłakiwała, która wspaniałomyślność Mikołaja zadziwiającą świat niewdzięcznością odpłaciła, a nakoniec używa was tylko za narzędzie do powstrzymania postępu Słowiańszczyzny. Cóż po Francji, rządzonej przez monarchę, który uzurpowany tron i uzurpowaną sławę geniuszu kłamstwem i obłudą utrzymać usiluje? Cóż po Anglii, frymarczącej przeznaczeniem narodów, i pragnącej waszym kosztem, przez oszczędność własnego grosza i krwi, powstrzymać spełnienie wielkiego posłannictwa Słowian na Wschodzie? Zastanówcie się, jakież korzyści przyniosły wam dotąd sympatje Francji, Anglji i Austrji; jakież te mocarstwa uczyniły kroki na poparcie czczych frazesów, któremi was durzą i do bratobójczej wojny podżegają. W prowincjach zaś polskich haniebnym uciskiem niemieckich władzców gnębionych, wszystkie środki, które zawiść, obłuda i przyrodzona rasowa nienawiść wymyślić zdoła, użyte są, aby wytępić waszą narodowość i wydziedziczyć was z ziemi waszej, a podżegać walkę Słowian przeciw Słowianom. Zaprawdę czas abyście się upamiętali, abyście pojęli, że marzenia wasze wsteczne, przynoszą wam tylko nędzę, hamując postęp cywilizacji i potęgi słowiańskiej ojczyzny, że bezowocnemi jak dotąd pozostaną zawsze ofiary wasze i straty w odnawiającej się walce przeciw niezłomnej potędze Rosji i przeciw wskazanemu Opatrznością przeznaczeniu. Czyż nie czujecie upokorzenia, podnosząc ręce do Niemców, Francuzów, Anglików, naprożno wołając o pomoc do tych, którzy plemiennemi waszemi są nieprzyjaciołmi, w obietnicach swych zawsze was zawodzili a teraz jeszcze zbywają was dyplomatycznym miodem słów obłudnych, aby was potem opuścić i wrócić do nieszczerej z monarchą waszym przyjaźni. Zaiste zaszczytniej (!) dla was zapomnieć raz na zawsze o niemogących urzeczywistnić się marzeniach i zlewając się szczerą unią bratnią z Rosją, jak ongi Litwa zlała się z Polską, podążcie raczej wespół z nami, wszystkich członków rodziny naszej słowiańskiej dnia wyswobodzenia oczekujących, w jedną wielką i potężną połączyć się państwową całość, w której na przedniej straży stojąc, wkrótce dzisiejszych nieszczerych przyjaciół waszych zawstydzicie i na nich się pomścicie. Tą jedynie drogą postępując, zdołacie zatrzeć zgubne dla was wszystkich a wiecznie przez nas opłakiwane skutki rozbioru Polski między trzema mocarstwami i dojść do tej błogiej wolności, za którą tak słusznie wzdychacie, której tak dla was, jak dla nas pragniemy, a której nie odmówi ani nam, ani wam, nasz dobrotliwy a znany z swych liberalnych dążności monarcha, gdy dzieło pojednania nastąpi. My nie chcemy zlania się waszego z nami, lecz złączenia. J e d y n i e w p a ń s t w i e s ł o w i a ń s k i e m w p o ł ą c z e n i u z n a m i j e s t w a s z e z b a w i e n i e, c h w a ł a i w o l n o ś ć. W niem tylko znajdziecie szczęście domowe i radosne zadowolenie. Wykształcenie wasze, przyrodzone przymioty, zapewniają wam zaprawdę w takiem państwie, którego szybkie utworzenie od was zależy, stanowisko plemienne i osobiste, które wam wynagrodzi utratę złudnych marzeń waszych i zapewni osiągnięcie wszystkich szlachetnych aspiracji potęgi osobistej, ambicji i szczepowej dumy.

Bracia Polacy! posłuchajcie głosu naszego— poddajcie się wyrokowi Opatrzności, porzućcie zgubne marzenia i płonne nadzieje. Europa nie ośmieli się wyzwać dla was potężnej Moskwy do śmiertelnej walki, bo taż Europa, która w zeszłem stuleciu milczeniem swojem zezwoliła na zniszczenie niepodległego bytu waszego politycznego, w 18 3 roku głos swój podnieść tylko może na usankcjonowanie dokonanego faktu historycznego i stanowcze uznanie nienaruszalnych praw Moskwy i pogorszenie waszego losu. Ulegnijcie więc nieodzownej konieczności, na której opatrzność nową erę historji, erę dla Słowiańszczyzny świetną oprze, i pamiętni bądźcie na to, że tylko w połączeniu z nami jest wasze zbawienie, szczęście i swoboda. Niech żyje Moskwa, niech żyje Polska, niech żyje Słowiańszczyzna jedna cała, potężna a wolna.

Moskwa 17. (29.) lipca 1863.

Kronika

† **Nabożeństwo żałobne** za ś. p. Leszka Wiśniowskiego, dowódzcę oddziału powstańczego na Wołynin zapowiedziane plakatami na jutro, odłożonem zostało na pojutrze, d. 19 b. m. godzinie 11 przed południem. Odbędzie się takowo u OO. Karmelitów.

* Wczoraj przybył do Lwowa fmp. Schmerling dla zastąpienia pana fp. hr. Mensdorfa, który we środę wyjeżdża.

Ostatnie wiadomości.

Odezwa patrjotów moskiewskich, a właściwie rządu moskiewskiego, do braci Polaków, rozrzucona przez policję moskiewską po Warszawie, wielką przysługę oddaje sprawie polskiej w obec Europy, bo śmiałemi rysami kreśli dumę i zamiary Moskwy, i wskazuje rządom i narodom europejskim, przeciwko jakiemu to systemowi walczą Polacy. Wszystkie plemiona słowiańskie zgromadzić pod swe berło i z niemi rzucić się na resztę Europy, oto zamiar Moskwy. W każdem z plemion słowiańskich z osobna rozwinąć oświatę, wyrobić ideę wolności, niezawisłosci, oto droga, którą swym przykładem Polska wskazuje innym plemionom słowiańskim. Jedność plemion słowiańskich pod berłem cara, to niewola, to ucisk, to upadek narodów słowiańskich. Tylko niepodległe narody słowiańskie mogą z sobą zawierać federacje. Moskwa zaś chce zniszczeniem niepodległości a nawet samoistności wszystkich słowiańskich ludów dojść do Słowiańszczyzny. W imię braterstwa wzywa do pozostania w jarzmie, w imię słowiańskiego pochodzenia zabiera ziemię obcą. Przyrzeka być łaskawą Polakom, jeźli się zmoskwicą i z nią razem najpierw ujarzmią i inne ludy słowiańskie a potem rzucą się z nią razem na zabory w Europie.

Semaphore, dziennik wychodzący w Marsylii, otrzymał od rządu francuskiego ostrzeżenie, z powodu iż „opinię publiczną w błąd wprowadza, donosząc o korespondencji toczącej się między cesarzem Napoleonem III. a carem Aleksandrem II.“ Ostrzeżenie mówi, iż korespondencji takiej nie było i nie ma. Jestto zaprzeczająca a oraz demonstracyjna odpowiedź na wszelkie rozgłaszane pogłoski, iż cesarz francuski zbliżył się do cara, i z nim razem zamierza pokojowo sprawę polską załatwić.

Tymczasem rząd angielski na wniosek konzula moskiewskiego kazał aresztować Anglika, porucznika Styles, z powodu iż werbować miał ochotników dla powstania polskiego.

Z tego zachowania się urzędowej Francji i Anglji więcej można sobie wyjaśnić dzisiejszą sytuacją, niż z oświadczeń półurzędowych pism. Lord Palmerston w towarzystwie lordów zapytywany o sprawę polską miał wynurzyć się: „Przedsiębiorąc wojnę polską w spółce z Francją mielibyśmy dwa zadania: pobić Moskwę i pilnować Francji, aby nie zabrała Belgii i nadreńskich prowincji. Lepiej więc będzie wybrać sobie tylko to ostatnie zadanie i zachować się neutralnie.“

Półurzędowy *Pays* odpowiada na artykuł bardzo wojenny *Gazety Moskiewskiej*: „Co to ma znaczyć ten szczególniejszy artykuł, w którym Moskwa występuje z hełmem na głowie i wywija mieczem na wszystkie strony? Czy myśli Moskwa, iż temi hałaśliwemi przechwałkami Francję, Anglię i Austrję zatrwoży? Czy spodziewa się jakiego skutku z tych groźb, z tego afiszowania zapału patriotycznego, z tego wyliczania swych sił wojennych? Skutku to żadnego nie wywrze. Jeżli Moskwa tak głośno krzyczy, to spodziewa się jedynie świadomość własnego niebezpieczeństwa utaić. Mocarstw zaś ani nie oszuka, ani nie zatrwoży.“

General Correspondenz zawiera list z Petersburga, który upewnia, że wzgląd na godność państwa i uczucie narodowe, nie dozwoli gabinetowi petersburgskiemu zmienić dotychczasowych postanowień, i mimo wszelkiej uprzejmości dla mocarstw, nie przystanie on nigdy ani na konferencję ośmiu dworów, ani na zawieszenie broni.

Rocznicę unii lubelskiej (dnia 12. b. m.) obchodzono w Warszawie cichą radością z powodzenia broni polskiej. Konstanty pchnął z Warszawy tegoż dnia posiłki w Lubelskie. Obliczono mu, że w Lubelskiem jest przynajmniej dziesięć tysięcy dobrze uzbrojonych powstańców. Oddziały, które wzięły udział w bitwie pod Żyrzynem, wypoczęły następnie chwilkę w Baranowie, a potem rozdzieliwszy się udały się każdy w inną stronę. Moskale, którzy przybyli z Lublina na plac boju, pogrzebawszy swych poległych przeszło 90, przez dwa dni szukali powstańców na wszystkie boki aż pod Lubartów i Kraśnik, lecz nie mogli znaleźć nikogo. Prócz pieniędzy i broni, odebranej Moskalom z rąk, zdobyli tam Polacy 450 sztuk karabinów gwintowanych, wiezionych dla załogi lubelskiej.

Opowiadają sobie, że tegoż samego dnia, kiedy nadeszła do Warszawy wiadomość o klęsce Moskali pod Zyrzynem, jeneral Oszaków na parę godzin przedtem wrócił z Lublina i zdał Konstantemu raport o zaspokajającym stanie tegoż województwa. Podług niego powstanie dawało tam słabe jeszcze tylko znaki życia. Wiadomość o Zyrzynie wyprowadziła z błędu Konstantego, i rozgniewała aż do wściekłości. Rozchorował się ze zmartwienia. Komendant Dembina, gdzie zaszła zmiana eskorty transportu, za niedostatek ostrożności pociągnięty został pod sąd wojenny.

Dziennik Powszechny w swym biuletynie o zwycięztwie pułkownika Kruka pod Zyrżynem popełnił jak wiadomo kilka niedokładności. Publiczność warszawska przypisuje to długiej nawyczce fałszowania wszystkiego, cokolwiek wlazło pod pióro rządowe, a korespondenci dzienników niemieckich namawiają go, aby wytrwał przynajmniej mężnie na drodze, która go zbliża do prawdy. Niewiemy, czy organ p. Enocha weźmie sobie to do serca, gdyż od biuletynu wspomnianego nie zdarzył mu się jeszcze żaden biuletyn, lecz rolę urzędowego łgarza przyjął na siebie *Journal de St. Petersburg*, jak widzimy z najnowszego ogłoszenia jego o kilku potyczkach w Mazowieckiem i Płockiem. *Schles. Ztg.* powtarzając za nim to sprawozdanie, kładzie przy każdej nazwie topograficznej pytajnik, gdyż z brzmienia tych nazwisk trudno powziąć, czy mowa o teatrze wojny nad Amurem, czy za Kaukazem, czy nad Wisłą.

Wojska polskie organizują się na wszystkich punktach Kongresówki. Zgadzają się w tem doniesienia kilku dzienników niemieckich. Na Kujawach stanęło do boju parę tysięcy jazdy. W Płockiem przynajmniej 10,000 piechoty i jazdy. Pobór idzie z największą sprężystością. Listy do dzienników niemieckich upewniają nawet, że i jen. Mierosławski tym razem wystąpi niezadługo na czele oddziału.

Dnia 9. b. m. biły się wojska polskie niedaleko Mławy od 8. g. zrana do 5. popołudniu, a dnia 12. sierpnia bił się Wawer za czele 500 ludzi pod Kozłową Rudą w Kowieńskiem.

Moskale pomimo ciągłych i z ostentacją sprowadzanych posiłków, nie mogą sobie dać rady. Pochodzi to stąd, że równocześnie wracają do Moskwy cichaczem hordy zdemoralizowane i odarte. Cyfra więc efektywna wojsk moskiewskich, operujących w Polsce, mało co się zwiększa.

Do zmartwienia Konstantego przyczyniła się także wiadoma egzekucja Wicherta, jego siostry i służącej, którzy podstępem wydali w ręce policji moskiewskiej jednego poborcę podatku narodowego. Dnia 12. b. m. o 7. godzinie zrana, wyprowadzono ich zwłoki pod eskortą policji na cmentarz.

Dzienniki petersburgskie przynoszą wiadomość o odkryciu beczułki prochem napełnionej pod mostem kolei żelaznej warszawsko-petersburgskiej w Łapach, i nie pojmują, jakim sposobem Polacy zdołali ją tam przytwierdzić, skoro kolej cała obsadzona raz koło razu żołnierzami, a nadto od wiorsty do wiorsty krążą patrole konne i piechotne. U beczułki znajdował się drut galwaniczny.

Schlesische Ztg. pisze, że gdy żydzi wilenscy groźbą sprowadzeni na audiencję do Murawiewa, na rozkaz winszowali urodzin carowej, Murawiew łżył ich ostatniemi słowy, i zagroził obłożyć kontrybucją po 20% od majątku (nie od dochodu), jeżeli nie podadzą adresu wiernopoddańczego. Żydzi musieli adres podać, ale zarazem uwiadomili Warszawę o tem ich pogwałceniu, by się nie dziwiła, jeżeli *Kurjer Wileński* doniesi o adresie żydów tamtejszych do cara, adres tem bowiem będzie aktem wymuszonym.

Dnia 11. b. m. z Płocka czterech oficerów moskiewskich udało się w szeregi powstańcze.

Telegram z Tyflisu 20. zm. donosi o wzmaganiu się tamże powstania w prowincjach Nukha, Szyrwan i Dagestan. Komunikacje między Tyflisem a miejscami prowincjonalnemi przerwane.

Ze Stambułu przynosi telegram z d. 8. bm., że Anglia i Francja miały notyfikować W. Porcie, iż w razie wojny z Moskwą poszlą flotę, a może i wojska lądowe na morze Czarne. Omer Basza, zbierający wojska tureckie w Szumli za Dunajem, rozchorował się niebezpiecznie.

Paryż 12. sierpnia.

(L z L) Niedarmo mówi przysłowie: Niema tego złego, coby wyjść nie mogło na dobre. Wiadomo iż lord John Russel odmówił posłuchania deputacji, upoważnionej do przedstawienia mu postanowień ostatniego wielkiego mityngu w sprawie polskiej. Zgromadzenie nadzwyczaj liczne zebrało się natychmiast do obradowania nad tem odmówieniem ministra i jednomyślnością poleciło swemu sekretarzowi napisać do lorda Russela i to za pośrednictwem dzienników podać do wiadomości publicznej:

1. Iż zdaniem zgromadzenia jest, iż minister korony obowiązanym jest przyjąć deputację mityngu publicznego, obradującego legalnie i wzywa go po raz drugi o jej przyjęcie;

2. Iż zgromadzenie postanowiło zawiązać się i natychmiast zawiązało się w stowarzyszenie, pod nazwą: *Ligi narodowej za niepodległość Polski*, której prezesem obwołanym został członek parlamentu M. G. Beales, skarbnikiem lord Raynham, a sekretarzem członek parlamentu I. B. Taylor.

Mnóstwo znakomitości zapisało się dotąd na liście stowarzyszenia, równie w Londynie jak na prowincji, tak, że niema prawie miasta w Anglii, z któregoby nadsełanemi nie były liczne przystąpienia.

Z Lubelskiego 15. sierpnia.

(C) Dnia 11. b. m. starły się oddziały Zielińskiego i Jankowskiego pod Serokomlą nad Wieprzem z oddziałem pułkownika Miednikowa, który Wieprz przeszedł i zdążał w Podlaskie — i zmusiły go do ucieczki. Straty nie są mi jeszcze znane.

Kraków 16. sierpnia.

△ Wczoraj rano bił się świeży liczny oddział polski w bok Szyc, gdzie mieli pobić Moskali; w tej też stronie paliła się wieś Trzcianowice, niewiedzieć czy skutkiem bitwy zapalona, czy jako sygnał. Tegoż dnia zabili c. k. finanzwachy w Giebułtowie (w okręgu Krakowa pana Tarczewskiego, obywatela z Wołynia, jako posądzonego o dążenie do obozu. Przedwczoraj zabiło c. k. wojsko koło Krzeszowic 4, a raniło 6. Ranny na Prądniku białym, o którym ostatnią razą wspominałem, już umarł.